

MAGAZYN

• Ultra-Świat. Wszystko się zmienia w zawrotnym tempie... STR. 11



MAGDALENA BOCZARSKA - OD DZIECKA WIEDZIAŁA, ŻE BĘDZIE AKTORKĄ

STR. 16-17

• Wyspa Wielkanocna znana jest głównie z gigantycznych posągów.
• Co wiemy o tym tajemniczym skrawku lądu na Pacyfiku? STR. 14

EXPRESS

ilustrowany



„DZIKA” WIOSNA NA NASZYM TALERZU

• Wiosną startują pełne witamin przysmaki prosto z... trawnika STR. 20-21

CO WŁOŻYĆ DO ŚWIĘCONKI? JAKA BIAŁA KIEŁBASA JEST NAJLEPSZA? KONKURS NA ŚWIĄTECZNE CIASTO

STR. 4, 5, 6

ŁÓDŹ ŻYJE I PACHNIE ŚWIĘTAMI WIELKANOCNYMI



BĘDĄ JAJA W ŁÓDZKIM ZOO!

STR. 12

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

HISTORIA



WIELKANOC W SZLACHECKIM DWORZE

STR. 23

FOT. WIKIMEDIA



9 770137 909057



14

MATERIAL INFORMACYJNY BIURO POSELSKIE WŁODZIMIERZA TOMASZEWSKIEGO

0011503910



ŻYCZĘ ODRODZENIA ŁÓDZI

Od Piotrkowskiej do Franka Gehry'ego
Zamiast dżungli PRAWDZIWYCH OGRODÓW

Włodzimierz Tomaszewski
Poseł na Sejm RP



EXPRESSOWO

HANDEL Gdzie na ostatnie zakupy przed świętami?

Tuż przed świętami sklepy pracują inaczej. Dziś większość supermarketów będzie pracować dłużej. Za to w sobotę zamkną się o godz. 13. lub 13.30. Planując zakupy warto mieć to na uwadze.

Większość Biedronek będzie pracować dziś do godz. 23.30 a nawet dłużej. Jednak niektóre sklepy ze względów organizacyjnych lub prawnych będą czynne krócej. Tradycyjnie tylko do godz. 22 będzie otwarta Biedronka przy ul. Tuwima 3 w Łodzi. Także Biedronki w Nowej Sukcesji i w Porcie Łódź będą otwarte tylko do godz. 22, zaś Biedronka przy ul. Piotrkowskiej 212/214 do godz. 23.

Także Lidle będą dziś czynne do godz. 23 lub 23.30. Na przykład Lidl przy ul. Armii Krajowej na Retkini będzie pracował do godz. 23.30, zaś Lidl przy ul. Konstytucyjnej - do godz. 23.

W łódzkich Kauflandach zakupy dziś można zrobić do godz. 23.30.

Dino i Aldi zapraszają do godz. 23.

W Wielką Sobotę teoretycznie sklepy mogą pracować do godz. 14. Jednak większość marketów zamknie się nieco wcześniej.

Tylko do godz. 13 pracować będą sieci Lidl, Kaufland i Auchan.

Nieco dłużej, bo do godz. 13.30 czynne będą supermarkety sieci Biedronka, Dino oraz większość sklepów Aldi.

Zamkną się też sklepy w galeriach handlowych. W Łodzi Manufaktura zaprasza w sobotę na zakupy w godz. 10-13. Także galeria handlowa Portu Łódź będzie otwarta do godz. 13. Galeria Łódzka zamknie się o godz.

13.30. Najdłużej, bo aż do godz. 14 pracować będzie galeria handlowa w Nowej Sukcesji - ale np. tamtejsza Biedronka zamknie się o godz. 13.30. Dłużej będą czynne restauracje i punkty rozrywkowe w centrach handlowych.

Jeszcze tylko dziś można odwiedzić jarmark wielkanocny w Manufakturze.

Kilkanaście straganów na Rynku Włókniańskim będzie otwartych od godz. 12 do 20. W ofercie znajdziemy typowe produkty wielkanocne: koszyczki, pisanki, wędliny, chleby i ciasta. Ale jest też sporo upominków: koszulki z napisami, zabawki sensoryczne z druku 3D, rogi do napojów, miody, herbaty. Na jarmark można też przyjąć by zjeść coś na ciepło - czekają tu serki, churrosy i napoje, a także stoliki do konsumpcji. (MT)

MPK Wielkanocny rozkład jazdy W czasie świąt tramwaje i autobusy MPK będą kursowały tak jak w niedziele, a w Wielką Sobotę tak jak w soboty.

Wprowadzone zostaną jednak zmiany m.in. w związku z zakończeniem prac na ul. Radwańskiej (na odcinku Wólczńska - Politechniki). Od soboty zmianie ulegną rozkłady jazdy linii 8 i 81AB, a od niedzieli linii 55AB, 57, 77, N5AB i N7AB, które wrócą na swoje normalne trasy. Także od niedzieli, 5 kwietnia, uruchomione zostaną przystanki na ul. Boya-Żeleńskiego przy Parku im. Szarych Szeregów dla linii 57, 64A/B (po wschodniej stronie przejścia dla pieszych).

Dodatkowe informacje są dostępne pod całodobowym numerem telefonu MPK: 42 638 90 20. (JAZ)

Strzelał do byłego przełożonego w fabryce żyletek

42-latek został rozbrojony, zatrzymany i przewieziony do policyjnej izby zatrzymań, w której spędził noc. Usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa, za co grozi mu dożywocie.

Wiesław Pierzchała

Podczas przesłuchania w Prokuraturze Rejonowej Łódź - Polesie 42-letni sprawca strzelaniny w Gillette usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa, za co grozi mu kara dożywocia. Nie uniknie też odpowiedzialności za groźby karalne i posiadanie substancji psychotropowych. Prokurator wystąpił do sądu z wnioskiem o areszt tymczasowy.

Policjanci przeszukali zatrzymanego 42-latka. W jego plecaku znaleźli m.in. noże typu finka, scyzoryki i gaz pieprzowy. Zabezpieczyli też broń, którą - według wstępnych ustaleń - był rewolwer czarnoprochowy, na który nie jest wymagane pozwolenie. Zostanie on przekazany do dalszych badań balistycznych.

W mieszkaniu 42-latka zabezpieczono kilkadziesiąt sztuk amunicji i elementy broni czarnoprochowej,



Wzwołano specjalne siły z Łodzi, Poznania i Warszawy.

FOT. FOLIP KUIEWSKI



Policja ewakuowała załogę zakładów.

które zostaną przebadane przez biegłego do spraw balistyki. Policjanci znaleźli także susz roślinny, którego wstępne badanie potwierdziło, że jest to marihuana - informuje komisarz Edyta Machnik z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Z bronią przez ogrodzenie

Dramatyczne wydarzenia zaczęły się w minioną środę, 1 kwietnia, po godz. 7, gdy do fabryki żyletek Gillette przy ul. Nowy Józefów na Smulsku

wtargnął przez ogrodzenie 42-letni uzbrojony mężczyzna.

Był to były pracownik tego przedsiębiorstwa. Pracował w nim ponad 10 lat - do końca 2024 r. Odszukał swego byłego przełożonego i oddał do niego kilka strzałów z broni palnej. Na szczęście, nie trafił.

Negocjatorzy i antyterrorysty w akcji

W wyniku strzelaniny nikt nie został ranny. W zakładzie pojawiły się znaczne siły policji - z antyterrorystami włącznie. Przybyli także policyjni negocjatorzy, bo uzbrojony 42-latek zabarykadował się w jednym z pokoi. Negocjacje trwały aż do godz. 17 i zakończyły się sukcesem. 42-latek został rozbrojony, zatrzymany i przewieziony do policyjnej izby zatrzymań, w której spędził noc.

Podczas dramatycznych wydarzeń z fabryki ewakuowano wszystkich pracowników oprócz kierowców ciężarówek z towarem, którzy przebywali za zamkniętą bramą zakładu.

Wczoraj, dzień po dramatycznych wydarzeniach, zakłady Gillette w Łodzi pracowały normalnie.

A na imię dali mu Czaki. Ale można zmienić

Wczoraj do schroniska dla zwierząt trafił kot, który błąkał się po ul. Rybnej. Ma około 2 lat i waży 3,65 kg. Nie miał czypa i nie był kastrowany. Osoby chcące się nim zaopiekować mogą dzwonić na numery: 724 402 447, 785 500 377 i 501 437 232.

(JM)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

Temperatura w Łodzi

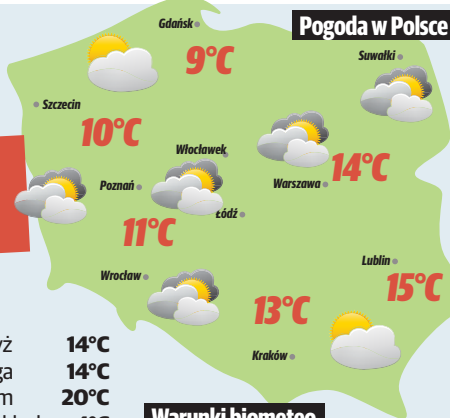
dzień **12°C**
noc **1°C**

Zachmurzenie umiarkowane, wiatr słaby południowo-zachodni.

Dzisiaj w Europie

Ateny	16°C	Paryż	14°C
Berlin	10°C	Praga	14°C
Bruksela	14°C	Rzym	20°C
Dublin	11°C	Sztokholm	4°C
Helsinki	4°C	Wiedeń	13°C
Londyn	15°C	Wilno	13°C
Madryt	23°C	Zagrzeb	19°C

Pogoda w Polsce



Warunki biometeo

KORZYSTNE

Pogoda dla Łodzi na trzy dni

Sobota

dzień **12°C**
noc **2°C**

Niedziela

dzień **20°C**
noc **6°C**

Poniedziałek

dzień **12°C**
noc **2°C**

Plac Kościelny i stadion Widzewa

NIETYPOWE ŚWIĘCENIA POKARMÓW

Nietypową święconkę organizuje w Wielką Sobotę parafia Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny przy pl. Kościelnym. O godz. 11 pod kościół podjadą motocykliści, by zgodnie ze swoją tradycją poświęcić jajka i pokarmy w kaskach. Poświęcenie pokarmów zaplanowano też na murawie stadionu Widzewa (al. Piłsudskiego 138). Świecenie odbędzie się tu o godz. 10. (MT)

REKLAMA 0011496686

Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
tel. 42 659 99 77, 604 976 009

KMM OKNO
FABRYKA OKIEN

OKNA z PCV oraz ALU
żaluzje • rolety • plisy

EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE

KBE Roto GLASSOLUTIONS

EXPRESS ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45
Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galsuzka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata.dla.klientow.indywidualnych@polskapress.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumerata@polskapress.pl
Kolporter: prenumerata.wylacznie.dla.firm.i.institucji@polskapress.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.



ZARZĄD
WOJEWÓDZTWA
ŁÓDZKIEGO

Wesołych Świąt!

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy serdeczne życzenia spokoju, nadziei oraz wytchnienia od codziennych obowiązków.

Niech ten czas sprzyja refleksji, wzmocnieniu więzi z bliskimi oraz napełnia energią do realizacji osobistych i zawodowych planów.

Joanna Skrzydlewska

J. Skrzydlewska
Marszałek
Województwa Łódzkiego

Piotr Wojtysiak
wojtysiak
Wicemarszałek
Województwa Łódzkiego

Agnieszka Ryś
Agnieszka Ryś
Wicemarszałek
Województwa Łódzkiego

Artur Bagiński
Artur Bagiński
Członek Zarządu
Województwa Łódzkiego

Artur Ostrowski
Artur Ostrowski
Członek Zarządu
Województwa Łódzkiego

Co włożyć do święconki?

Chleb, wędlina, jajka oraz sól - te cztery produkty powinny znaleźć się w koszyku wielkanocnym. A co ludzie wkładają do święconki? Zdarzają się nawet... małpki!

Emilia Kutlu

Sprawa jest prosta - w koszyku wielkanocnym, który jutro, w Wielką Sobotę, zaniemiemy do kościoła, powinny być przede wszystkim: chleb, wędlina, jajko i sól.

- Pieczywo jest symbolem chleba, który Jezus rozmnożył, wędliny nawiązują do baranka paschalnego spożywanego podczas ostatniej wieczerzy, jajko oznacza nowe życie, a sól jest symbolem oczyszczenia oraz ochrony przed zepsuciem - tłumaczy ks. Piotr Turek, proboszcz parafii św. Anny w Łodzi.

Łodzianie jednak nie porzyskają na takich produktach. Czasem zawartość koszyka ze święconką może zaskoczyć. Poza typowymi wielkanocnymi potrawami i symbo-

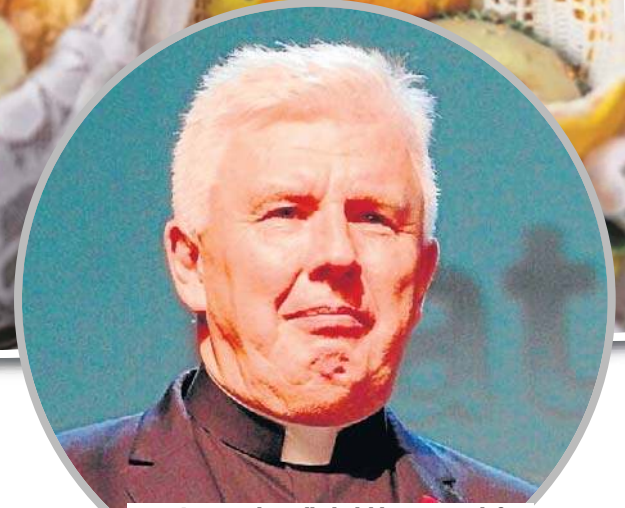
lami jak - babka, chrzan, baranek z cukru i czekoladowy zajączek, zdarzają się rzeczy znacznie mniej typowe.

- Ja włożę odżywkę białkową, żebym przyrosty mięśni miał dobre w tym roku - mówi Kuba, który regularnie chodzi na siłownię. I od razu dodaje: - Mój kolega od kilku lat do koszyczka wkłada butelkę wódki...

Czy takie produkty nie są profanacją i można je święcić?

Nie ma oficjalnej listy przedmiotów i produktów, które nie powinny znaleźć się w koszyczku wielkanocnym. Należy się kierować wskazaniem Kościoła, zdrowym rozsądkiem i poczuciem smaku. Niektórych rzeczy po prostu nie wypada umieszczać razem ze święconką.

- Jeśli koszyczek zanosimy do kościoła, powinniśmy



Ks. Piotr Turek: - Alkohol, klucze czy telefon to nie są przedmioty, które powinny znaleźć się w koszyczku ze święconką.

przestrzegać symboliki, do której odwołują się księża. Myślę, że alkohol, klucze czy telefon to nie są przedmioty, które powinny znaleźć się w święconce - tłumaczy ks. Turek. - Oprócz czterech pod-

stawowych produktów, często jako symbol Wielkanocy w koszyczku znajduje się cukrowy baranek. Ale nie ma jednego spisanego kodeksu, czego nie należy wkładać do koszyka.

MATERIAŁ INFORMACYJNY BIURO SENATORSKIE SENATOR RP ARTUR DUNIN

0011503653

Wszystkiego co najlepsze
na **Święta Wielkanocne,**

wiosennych nastrojów,
cieplej, radosnej atmosfery,
miłych spotkań z Najbliższymi
oraz smacznego jajka
i mokrego
Lanego Poniedziałku

życzy

Artur Dunin
#Twój Senator



Jaka biała kiełbasa jest najlepsza? Szara i pachnąca ziołami!

O białej kiełbasie rozmawiamy z Małgorzatą Marciniak-Burską, nauczycielką praktycznej nauki zawodu w Zespole Szkół Gastronomicznych „Gastronomik” w Łodzi.

Magdalena Jach

Nie wyobrażamy sobie świąt wielkanocnych bez pysznej kiełbasy. Mówi się, że najlepsza biała kiełbasa jest szara...

To prawda. Dobra biała kiełbasa w swoim składzie powinna zawierać głównie mięso wieprzowe - minimum 80-90 procent i naturalne przyprawy: sól, pieprz, majeranek, czosnek. Należy unikać kiełbasy z dużą ilością konserwantów, wzmacniaczy smaku i fosforanów. Do-

bra biała kiełbasa odznacza się naturalną właśnie lekko szarą barwą. Kolor różowy lub biały wskazuje, że kiełbasa może zawierać sztuczne dodatki.

Na co - poza kolorem - warto zwrócić uwagę?

Warto wyrób powąchać. Dobra kiełbasa rozciąga aromat świeżego mięsa i przypraw, nie czuć w niej zapachu kwaśnego czy chemicznego. Dobrze jest wybierać kiełbasę od lokalnych, sprawdzonych pro-

ducentów lub rzemieślników, którzy stosują tradycyjne receptury i metody. Po ugotowaniu kiełbasa powinna być jędrna i soczysta, a nie gumowata czy sucha. Jeśli natomiast kiełbasa jest zbyt miękka i wodnista, może to oznaczać, że zawiera zbyt dużo wypełniaczy.

Zwykle kupujemy kiełbasę surową. Jak prawidłowo ją ugotować czy zaparzyć, aby nie straciła na jakości i była smaczna?



Małgorzata Marciniak-Burska: - Dobra kiełbasa rozciąga aromat świeżego mięsa i przypraw, nie czuć w niej zapachu kwaśnego czy chemicznego.

Jeśli chcemy kiełbasę ugotować, wkładamy ją do zimnej wody, do której wrzucamy liść laurowy, ziele angielskie, czosnek, majeranek. Podgrzewamy całość aż do momentu, gdy woda będzie gorąca, ale nie doprowadzamy do wrzenia. Wystarczy temperatura ok. 80-90 stopni. Gotujemy na bardzo małym

ogniu, nie dopuszczając do bulgotania. Gdy woda zacznie wrzeć i mocno się gotować - flak kiełbasy może popękać i sama kiełbasa straci smak. Z tego samego powodu nie wrzucamy kiełbasy do wrzątku. Flak powinien być naturalny, cieniutki. Gdy chcemy kiełbasę zaparzyć - postępujemy nieco ina-

czej. Do garnka z zimną wodą dodajemy przyprawy: czosnek, liść laurowy, ziele angielskie i szczyptę soli. Doprowadzamy do wrzenia i odstawiamy. Już nie gotujemy. Wtedy możemy delikatnie włożyć surową kiełbasę. Pozostawiamy pod przykryciem na 20 minut.

REKLAMA

0011500797

Wielkanoc to wyjątkowe chwile pełne cudów małych i dużych.

Z tej okazji chcielibyśmy Państwu życzyć przede wszystkim zdrowia, szczęścia i pomyślności.

By okres ten, jak i wszystko po nim, kwitły zgodą, szacunkiem oraz miłością.

By cieszyć się mogli Państwo czasem spędzonym samemu,

jak i z bliskimi, by przyniósł on wszystko, co wyczekiwane i chciane.

By dana Państwu była pogoda ducha pozwalająca iść przez życie z głową wolną

od zmartwień i nastawieniem, iż każdy dzień jest szansą na dobro,

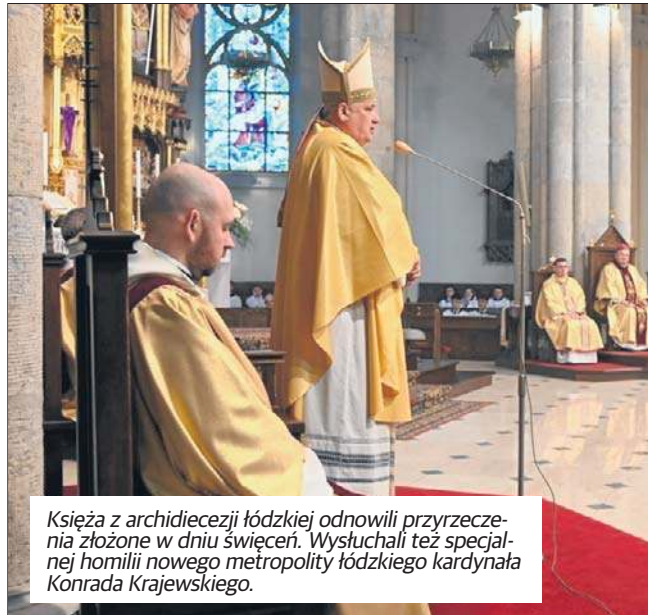
choćby miało być ono małe.

Wesołych i szczęśliwych Świąt Wielkanocnych!

Życzy Rodzina Skrzydlewskich

H. SKRZYDLEWSKA
sieć kwiaciarni





Księża z archidiecezji łódzkiej odnowili przyrzeczenia złożone w dniu święceń. Wysłuchali też specjalnej homilii nowego metropolity łódzkiego kardynała Konrada Krajewskiego.

Archidiecezja Łódzka rozpoczęła Triduum Paschalne

Matylda Witkowska

„Taka para jak ja i Jezus może przenosić góry” - kardynał Konrad Krajewski po raz pierwszy mówił do kapłanów w Wielki Czwartek podczas Mszy Krzyżma.

Odprawianą przed południem w Wielki Czwartek mszą Krzyżma rozpoczęły się w archidiecezji łódzkiej wydarzenia Triduum Paschalnego. To jedyna taka msza św. w roku, podczas której święcone są oleje używane do namaszczenia chorych, katechumenów i kapłanów przyjmujących święcenia.

Odprawiana w Wielki Czwartek przed południem msza św. poświęcona jest kapłaństwu i kapłanom. Księża z archidiecezji łódzkiej odnowili przyrzeczenia złożone w dniu święceń. Wysłuchali też specjalnej homilii nowego metropolity łódzkiego kard. Konrada Krajewskiego.

Mówiąc do księży przywołał on związaną z Łodzią postać Heleny Kowalskiej, późniejszej św. Faustyny, którą

w jednym z widzeń Jezus nazwał swoją „hostią”.

- Ile tysięcy spożyliśmy w naszym życiu hostii? Ile jest krwi Pańskiej w moim krwioobiegu? Gdy ktoś patrzy na mnie, gdy mnie spotyka, to wie o tym, że jestem po Eucharystii. Że jestem cały Jego? - pytał księży.

Przywołał też pielgrzymkę młodych księży do Rzymu, którzy lecieli na grób Jana Pawła II. - Kiedy wysiedli z samolotu, nikt nie widział, że są księżmi. Tak się ubrali, tak się przebrali, że nikt nie widział, że olejem są namaszczeni - mówił kard. Krajewski.

Nawiązując do Ewangelii dotyczącej Wielkiego Czwartku przywołał też dwóch uczniów Jezusa: Piotra i Judasza, których losy potoczyły się diametralnie różnie. Przypomniał też o zjednoczeniu z Jezusem. - Taka para, jak Jezus i ja jest najpotężniejszą parą na świecie. Góry można przenosić - mówił.

Łódzkim księżom dał też za przykład poznanych przez siebie papieży - Jana Pawła II i Franciszka, przywołując ich wiarę, modlitwę i skromność.

Słodki konkurs na wielkanocne ciasto

Choć mogłoby się wydawać, że w kwestii mazurka trudno już o zaskoczenie, uczniowie łódzkiego „Spożywczaka” po raz kolejny pokazali, że granice istnieją tylko w teorii...

Magdalena Jach

Bardzo słodko, kolorowo i kreatywnie było w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego „Spożywczak”. A to za sprawą Dnia Mazurka, który szkoła od lat organizuje przed Wielkanocą. Konkurs na najpiękniejsze przez uczniów przyrządzone mazurki przyciąga wielu łodzian.

Spożywczak na Święto Mazurka zaprosił już po raz 14. W tym roku młodzież zaprezentowała blisko sto wypieków! Łodzianie mogli je podziwiać, a także spróbować swoich sił w ich przygotowaniu. Wszystko za sprawą dni otwartych, które towarzyszą konkursowi i przyciągają coraz liczniejsze grono gości.

- Przed łodzianami otwieramy drzwi do naszych pracowni zawodowych, by pokazać, czym się na co dzień zajmujemy - podkreśla Ewa Zdziemborska-Jatczak, dyrektor szkoły. - Chcemy dzielić się pasją i pokazywać, że tradycja może iść w parze z nowoczesnością.

Tegoroczna edycja konkursu odbywała się pod hasłem „Moja mała ojczyzna”. Temat ten znalazł swoje odzwierciedlenie w różnorodnych pracach uczniów. Na mazurkach poja-



Małgorzata Marciniak-Burska: - Dobra kiełbasa roztacza aromat świeżego mięsa i przypraw, nie czuć w niej zapachu kwaśnego czy chemicznego.



wiały się symbole Łodzi, ale także odniesienia do innych miejsc bliskich sercu młodych cukierników - Tomaszowa Maz., a nawet odległego Chersonia na Ukrainie.

- Mała ojczyzna to miejsce, z którym czujemy się emocjonalnie związani, podobnie jak z domem rodzinnym i tradycjami, które w nim pielęgnowujemy - dodaje dyrektor.

Choć mogłoby się wydawać, że w kwestii mazurka trudno już o zaskoczenie, uczniowie „Spożywczaka” po raz kolejny pokazali, że granice istnieją tylko w teorii. Klasyczne kruche ciasto i słodka masa stały się bazą dla prawdziwych dzieł sztuki. Pojawiły się dekoracje wykonane lukrem i kajmakiem, precyzyjne zdobienia aerografem, a także konstrukcje trójwymiarowe, które bardziej przypominały rzeźby niż tradycyjne wypieki.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

REKLAMA

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33

800 672 333

Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm



0011502206

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

Odnowią jedną z najwspanialszych łódzkich kamienic

Wyjątkowa kamienica braci Chaima i Gersza Auerbachów odzyska dawną świetność. Nareszcie! To znakomita wiadomość dla miłośników dawnej Łodzi, którzy przez wiele lat z niepokojem patrzyli, jak niszczeje jedna z najpiękniejszych łódzkich kamienic. Jej ozdobą są m.in. słynne nietoperze z ludzkimi twarzami.

Wiesław Pierzchała

Elewacje tej perły architektury przy ul. Narutowicza 32 pokryły już rusztowania. To znak, że odbędzie się tam kompleksowa rewitalizacja obejmująca m.in. fasadę i prześwit bramowy.

W końcu XIX w. stał tu drewniany dom parterowy. Został rozebrany i w miejscu po nim w 1896 r. postawiono efektowną, luksusową, mającą cztery kondygnacje kamienicę z dwiema bocznymi oficynami, do których w latach 20. XX w. dobudowano oficynę poprzeczną.

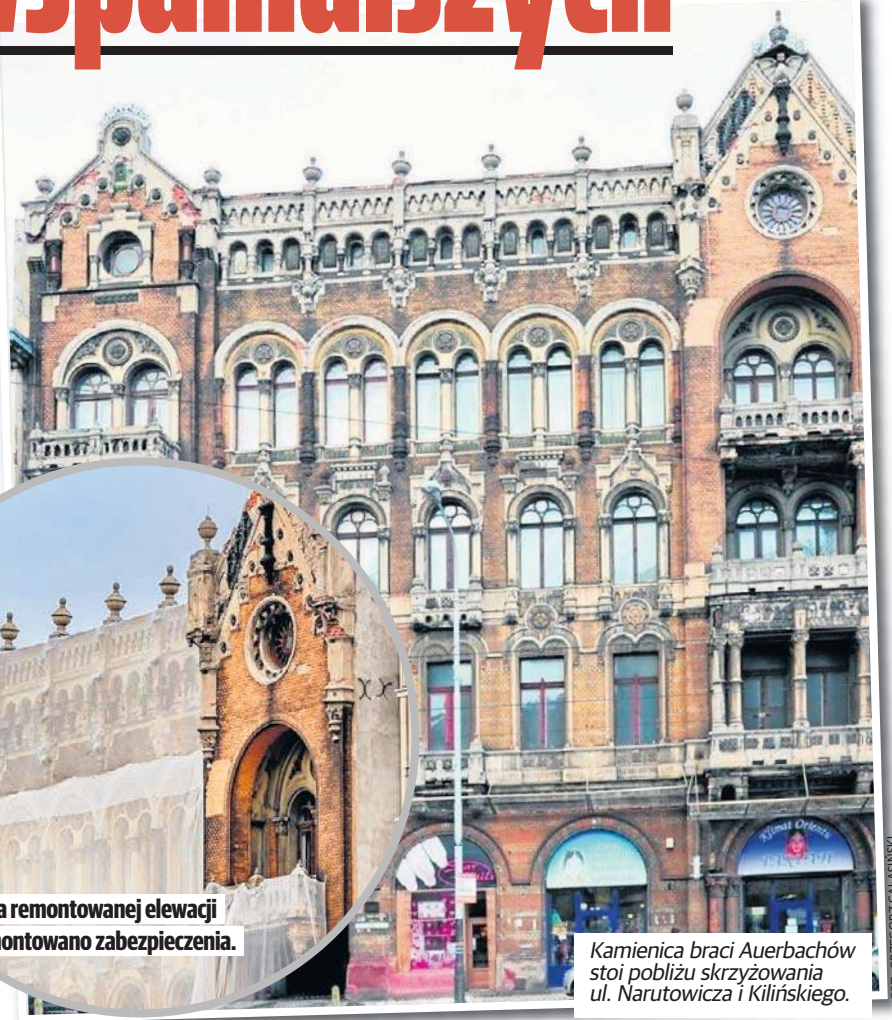
Kamienica Auerbachów nawiązuje do sztuki romańskiej i renesansowej. Budzi podziw

ze względu na bogatą i oryginalną dekorację. Wzrok przyciągają takie akcenty neoromańskie, jak rozety w ryzalitch, kolumniki z kostkowymi głowicami oraz podwójne i potrójne okna, czyli biforia i triforia. Do tego dochodzą niezwykle maszkarony będące hybrydą nietoperza i człowieka. Wypisz, wymaluj: hrabia Dracula z Transylwanii.

Wysoka klasa kamienicy nie dziwni, bo autorem projektu był mistrz Gustaw Landau - Gutenteger, jeden z najlepszych architektów w dziejach Łodzi. Co ciekawe, na ryzalitch z loggiami i balkonami wciąż można dostrzec rosyjskie napisy cyrylicą. Pochodzą zapewne sprzed

I wojny światowej, gdy reklamowały sklepy na parterze.

- Przed II wojną światową budynek był ważnym ośrodkiem życia społecznego i gospodarczego. Mieściła się tu siedziba Towarzystwa Śpiewaczego „Szir”, a w podwórzu działała fabryka wyrobów wełnianych. Po wojnie kamienica stała się centrum kultury żydowskiej goszcząc drukarnię prasy żydowskiej, redakcję gazety „Dos Naje Leb” oraz siedzibę Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich. W 1997 r. obiekt został odzyskany przez Leokadię Haskiel, której rodzina wyjechała z Polski w 1968 r. - informuje Agata Cybułka z Biura Promocji Urzędu Miasta w Łodzi.



Na remontowanej elewacji zamontowano zabezpieczenia.

Kamienica braci Auerbachów stoi poblizu skrzyżowania ul. Narutowicza i Kilińskiego.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

REKLAMA

0011502606

MATERIAL INFORMACYJNY BIURO POSELSKIE AGNIESZKI WOJCIECHOWSKIEJ VAN HEUKELOM

0011504101

TARGI HANDMADE

10 - 11 kwietnia 2026
PORT ŁÓDŹ, Pabianicka 245

BIŻUTERIA | KOSMETYKI | MODA | OZDOBY | DEKORACJE | SZTUKA



WSTĘP BEZPŁATNY



Niech miłość Zmartwychwstałego Chrystusa
stanie się źródłem wiary i wzmacniania ducha,
przyniesie pokój oraz siłę do pokonywania trudności.

Radosnych Świąt Wielkanocnych

Agnieszka Wojciechowska van Heukelom

POSEŁ NA SEJM RP



Placebo wystąpi w Atlas Arenie

Dariusz Pawłowski

Brytyjska formacja Placebo, w ramach trasy koncertowej z okazji 30-lecia wydania debiutanckiego albumu zespołu, przyjedzie do Łodzi. Występ artystów odbędzie się 18 listopada w Atlas Arenie.

Z okazji 30. rocznicy wydania albumu Placebo ogłosił wydanie „Placebo RE:Created” - nowej wersji płyty, która ukaże się 19 czerwca 2026 r.

Towarzyszy temu duża trasa koncertowa w Europie. Muzycy wykonają utwory ze swoich dwóch pierwszych albumów, „Placebo” i „Without You I’m Nothing” - z których część nie była grana na żywo od ponad 20 lat.

Jak przypominają organizatorzy koncertu, agencja Live Nation, pojawiając się na scenie w szczytowym okresie ery britpopu, zespół Placebo stanowił wyraźny kontrast w stosunku do panującego wówczas klimatu kulturowego. Podczas gdy większość brytyjskiej muzyki gitarowej

w tamtych czasach skupiała się na chłopięcej nostalgii i tożsamości narodowej, debiutancki album Placebo oferował coś znacznie bardziej prowokacyjnego i konfrontacyjnego. Utwory poruszały tematy seksualności i wyobcowania, dzięki czemu zespół stał się jednym z najbardziej charakterystycznych głosów pokolenia.

Teraz brytyjski zespół powraca do tego przełomowego wydawnictwa. Nowa płyta zawiera przerobione i wzbogacone wersje wszystkich dziesięciu utworów z oryginalnego albumu i dwa utwory bonusowe z pierwotnego wydania.

Wśród utworów znajdują się słynne single „Nancy Boy” i „36 Degrees”, które pomogły ugruntować reputację Placebo jako zespołu o brzmieniu wykraczającym poza granice gatunków.

Trasa rozpocznie się w Portugalii, a następnie przeniesie się do innych krajów Europy. 18 listopada muzycy wystąpią w Atlas Arenie w Łodzi.

Bilety można kupić na stronie livenation.pl.



Placebo wystąpi w Łodzi.

FOT. LIVE NATION

Dariusz Pawłowski

Festiwal Sztuki Aktorskiej Teatropolis, organizowany przez Monopolis, wypracował swoją publiczność, która ogląda regularnie kolejne spektakle i w ustach Andrzeja Seweryna, dyrektora artystycznego przedsięwzięcia, zyskała miano „przyjaciółek i przyjaciół” wydarzenia.

Widzowie dzielnie znoszą nie pozbawioną wdzięku okoliczność, iż wszystkie elementy składowe festiwalu kręcą się wokół znakomitego aktora i Krzysztofa Witkowskiego, prezesa zarządu spółki Virako i inicjatora Teatropolis, celebrując przy tym własne preferencje i zgodnie zrywając się do oklasków na stojąco po każdym przedstawieniu.

Jury, pod przewodnictwem Seweryna, zaskoczyło uczestników festiwalu decyzją dotyczącą kategorii Małe Formy Teatralne. Do konkursu stanęły cztery przedstawienia, ostatecznie jurorzy postanowili w tej kategorii nie przyznać nagrody. Dyskretnie ze sceny nie ogłoszono dlaczego, ale trzeba się zgodzić, że żadne z pokazanych widowisk nie wyróżniało się w zdecydowany sposób. Scena weryfikuje i ta decyzja oznacza prawdopodobnie, że przyszłoroczną edycję festiwalu otworzy laureat Grand Prix w kategorii Monodram.

Bo w tej kategorii, w której wzięło udział pięć przedstawień, zaskoczenia nie było. Główną nagrodę - statuetkę i 15 tys. zł - otrzymała Agnieszka Przepiórska za wstrząsający, monodram „Ocalone”. To popis aktorskich umiejętności, artystycznej wrażliwości i sugestywności przekazu. Warto podkreślić, że dla Agnieszki Przepiórskiej był to już czwarty udział w festiwalu Teatropolis. W pierwszej edycji zaprezentowała monodram „Ginczanka”, w drugiej „W maju się nie umiera”, a w trzeciej „Simona K. Wołająca na puszczy”. Wszystkie spektakle świetne, nagrodę aktorka odebrała dopiero teraz.

Kultura

Twórcy festiwalu: Andrzej Seweryn i Krzysztof Witkowski



Jak jury zaskoczyło i nie zaskoczyło

Jurorzy czwartej edycji Festiwalu Sztuki Aktorskiej Teatropolis w Łodzi rozdali nagrody (choć nie wszystkie) i poznaliśmy pierwszą gwiazdę przyszłoroczej już jubileuszowej edycji.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE FESTIWALU

Nie był też niespodzianką werdykt publiczności. Wsłuchując się w głosy widzów w festiwalowych kuluarach można było być pewnym, że nagrodę publiczności odbierze Dominika Feiglewicz-Penarska za emocjonalny monodram „Bóle fantomowe” - i tak się stało. To spektakl zagrany z niecodziennym zaangażowaniem i żywiołowością. Aktorka odebrała też nagrodę specjalną sponsora festiwalu - Immergas Polska.

Zaskoczeniem nie może być też nagroda za całokształt twórczości, przyznana w tym roku Krystynie Jandzie, która

uświetniła festiwalową galę spektaklem „Zapiski z wygnania”. Mistrzyni monodramu, odbierając nagrodę, przypomniała, że jest 50 lat na scenie. - 50 lat w teatrze i świat się zrobił taki, że jestem pewna dzisiaj, że teatr jest najbezpieczniejszym miejscem na Ziemi - powiedziała odbierając nagrodę.

Kwestii plastycznych dotyczył festiwalowy konkurs na plakat do „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Decyzją jury, pod przewodnictwem Andrzeja Pągowskiego, nagrodę główną otrzymał Marcin Markowski. Przyznano także dwa rów-

norzędne wyróżnienia, które otrzymali Paweł Król i Przemysław Świda.

Festiwal Sztuki Aktorskiej Teatropolis wrócił w łódzką rzeczywistość. Oddana wydarzeniu publiczność stanowi jedną z jego największych wartości. Ta grupa z napięciem będzie wyczekiwać programu przyszłorocznej edycji. O jednym z wykonawców już się dowiedzieliśmy.

- Zainspirowany tym, co zobaczyłem, postanowiłem zadeklarować, że w przyszłym roku wystąpię ze swoim monodramem - powiedział jeden z jurorów, aktor Dawid Ogródnik.

REKLAMA

0111470602

1.5%

Dowiedz się więcej

jak pomóc pomagać

KRS 0000154454

www.toz.pl

TOZARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI W POLSCE

Emerytury są niższe, bo żyjemy dłużej. Od kwietnia jest nowa tablica do obliczeń

Od kwietnia obowiązuje nowa tablica dalszego trwania życia. Na jej podstawie ZUS oblicza wysokość emerytur dla osób urodzonych po 1948 roku. Dane pokazują, że średnia długość życia w Polsce rośnie, co ma bezpośredni wpływ na wyliczanie przyszłych świadczeń.



Im dłużej żyjemy, tym niższa będzie emerytura...

Mariusz Grabowski

Tablica publikowana w komunikacie prezesa GUS pokazuje, ile miesięcy statystycznie mogą jeszcze przeżyć osoby w wieku od 30 do 90 lat. Dane z ostatnich lat pokazują, że średnia długość życia stopniowo rośnie.

Żyjemy dłużej nawet o 2,5 miesiąca

W 2022 roku średnie dalsze trwanie życia dla 60-latków wynosiło 238,9 miesiąca, a dla 65-latków - 196,2 miesiąca. W 2025 roku wzrosło ono odpowiednio o 27,5 miesiąca dla 60-latków oraz o 24,6 miesiąca dla 65-latków.

- Od 1 kwietnia 2026 roku średnia długość dalszego trwania życia jest dłuższa w porównaniu z ubiegłym rokiem o 2,5

miesiąca dla osoby w wieku 60 lat oraz o 1,9 miesiąca dla osoby w wieku 65 lat. Wynosi ona odpowiednio 268,9 miesiąca dla 60-latków oraz 222,7 miesiąca dla osób w wieku 65 lat - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w województwie kujawsko-pomorskim.

Im dłużej żyjemy, tym niższa będzie emerytura. Wynika to ze sposobu jej obliczania w zreformowanym systemie emerytalnym.

Zgromadzony kapitał emerytalny dzieli się przez przeciętne dalsze trwanie życia wyrażone w miesiącach, czyli liczbę miesięcy, które statystycznie emeryt powinien jeszcze przeżyć.

Im większy licznik, czyli kapitał emerytalny, i im mniejszy mianownik, czyli liczba miesi-

cy dalszego trwania życia przyjęta do obliczeń, tym wyższa będzie emerytura.

Przykładowe wyliczenia Od 1 kwietnia:

● 60-latka z kapitałem 500 tys. zł otrzyma emeryturę w wysokości 1859,43 zł miesięcznie, czyli o ok. 17 zł mniej niż przy wcześniejszej tablicy (kapitał zostanie podzielony przez 268,9 zamiast przez 266,4 miesiąca).

● 65-latek z kapitałem 500 tys. zł otrzyma emeryturę w wysokości 2245,17 zł miesięcznie, czyli o ok. 19 zł mniej (kapitał zostanie podzielony przez 222,7 zamiast przez 220,8 miesięcy).

Jeśli kapitał emerytalny wynosi 700 tys. zł:

● 60-latka otrzyma emeryturę w wysokości 2603,20 zł

miesięcznie, czyli o ok. 24 zł mniej (kapitał zostanie podzielony przez 268,9 zamiast przez 266,4 miesiąca).

● 65-latek otrzyma emeryturę w wysokości 3143,24 zł miesięcznie, czyli o ok. 27 zł mniej (kapitał zostanie podzielony przez 222,7 zamiast 220,8 miesięcy).

ZUS będzie stosował nowe tablice GUS przy obliczaniu emerytur dla osób, które przejdą na świadczenie między 1 kwietnia 2026 roku a 31 marca 2027 roku.

Osoby, które w tym czasie osiągną wiek emerytalny, nie muszą się spieszyć ze złożeniem wniosku o świadczenie. Rozpatrując wniosek, ZUS zawsze sprawdza, która tablica dalszego trwania życia jest dla przyszłego emeryta korzystniejsza - ta obowiązująca w dniu

złożenia wniosku o świadczenie czy ta z dnia osiągnięcia wieku emerytalnego.

Do obliczenia świadczenia zostanie zastosowana tablica wskazująca mniejszą liczbę miesięcy dalszego trwania życia, według której wysokość emerytury będzie korzystniejsza.

Nie wszyscy skorzystają z nowych tablic

Nowa tablica zazwyczaj nie dotyczy osób, które już pobierają emeryturę.

Przeliczenie świadczenia jest możliwe tylko w określonych sytuacjach, na przykład gdy emeryt po przyznaniu świadczenia podejmie pracę i nadal podlega ubezpieczeniu emerytalnemu. W takiej sytuacji dodatkowe składki można doliczyć do emerytury raz w roku lub po zakończeniu pracy. Nowa tablica będzie wtedy zastosowana tylko do dodatkowych składek, a nie do całej emerytury.

REKLAMA 0011496700

KMM OKNO & PERZEX

Łódź, ul. Inflancka 52
tel. 42 659 99 77
www.kmmokno.pl

OKNA Z PCV I ALU
ŻALUZJE, ROLETY I BRAMY

Najlepsze życzenia
święteczne
Naszym Klientom
składa

NASZE DOBRE ŁÓDZKIE
ZNAK JAKOŚCI

FABRYKA OKIEN

NOWOCZESNE OKNA DLA CIEBIE I TWOJEJ RODZINY

REKLAMA 0011504988

WIELKANOCNE POSZUKIWANIE ZAJĄCZKA!

NAGRODY PRZEWIDZIANE SĄ DLA KAŻDEGO UCZESTNIKA

Aflopark
ogrody do zwiedzania

zaprasza na rodzinną grę terenową, która pochłonie nie tylko najmłodszych

- Wielka Sobota, godz. 10:00-18:00
- Niedziela Wielkanocna, godz. 12:00-18:00
- Poniedziałek Wielkanocny, godz. 10:00-18:00

WIĘCEJ NA:
www.facebook.com/aflopark.ogrod/ aflopark.pl/

Pabianice, ul. Partyzancka 195

Misja Artemis II wokół Księżyca.

Co warto o niej wiedzieć

Grzegorz Kuczyński, PAP

Z Centrum Kosmicznego im. Kennedy'ego na Florydzie wystartowała załogowa misja NASA na orbitę Księżyca - Artemis II, pierwsza taka misja księżycowa z udziałem ludzi od 53 lat.

Czterooosobowa załoga wystartowała z Centrum Kosmicznego im. Kennedy'ego NASA na wyspie Merritt Island na Florydzie. Wyprawa ta utoruje drogę dla przyszłych misji Artemis, w ramach których astronauta mogą w końcu postawić stopę na Księżycu i zbudować stałą bazę księżycową.

Planowana na godz. 18:24 czasu lokalnego (czwartek 2 kwietnia godz. 00:24 czasu środkowoeuropejskiego) misja wystartowała z około 10-minutowym opóźnieniem. Około osiem minut po starcie z Centrum Kennedy'ego rakietą SLS (Space Launch System) ze statkiem Orion i załogą znalazła się w przestrzeni kosmicznej. Wyłączono silniki pierwszego stopnia, po czym nastąpiła separacja pierwszego i drugiego stopnia. Artemis II zabierze czworo astronautów, w tym kobietę, w 10-dniową podróż wokół Księżyca. 1 kwietnia to pierwsza możliwa data startu, z oknem czasowym między 18:24 a 20:24 czasu wschodnioamerykańskiego (sześć godzin różnicy wobec czasu w Polsce),



Misja Artemis II ma potrwać 10 dni.

a potencjalne daty rezerwowe to okres od 2 do 6 kwietnia.

Według NASA prognoza pogody na środę wskazuje na 80% prawdopodobieństwa sprzyjających warunków pogodowych. Główne obawy związane z pogodą dotyczą zachmurzenia i potencjalnych silnych wiatrów na ziemi.

Dzień 1 to start, a dni od 2 do 4 to lot w kierunku Księżyca. Piąty dzień to przelot obok Księżyca. Statek kosmiczny minie odległą stronę Księżyca w odległości około 7500 km. Będzie to najdalej, jak kiedykolwiek człowiek dotarł w przestrzeni ko-

smicznej. Między 6 a 10 dniem odbędzie się powrót astronautów i wejście w atmosferę ziemską.

Załoga Artemis II będzie składać się z czterech astronautów: Victora Glovera, Christiny Hammock Koch i Reida Wisemana z NASA oraz Jeremy'ego Hansena z Kanadyjskiej Agencji Kosmicznej. Koch będzie pierwszą kobietą, a Glover pierwszą osobą nie o białym kolorze skóry, która poleci na Księżyc.

Wiseman jest dowódcą misji, odpowiedzialnym za ogólną realizację, bezpieczeństwo i sukces misji. Glover jest pilotem od-

powiedziałym za sterowanie statkiem kosmicznym. Koch i Hansen są specjalistami misji, odpowiedzialnymi za przeprowadzanie eksperymentów naukowych, obsługę specjalistycznego sprzętu oraz wykonywanie spacerów kosmicznych.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski omówił w środę z brytyjskim premierem Keirem Starmerem kwestię zawieszenia broni w wojnie z Rosją na czas świąt wielkanocnych.

„Rozmawiałem z premierem Wielkiej Brytanii Keirem Starmerem na temat naszej współpracy z partnerami w celu zakończenia wojny, a w szczególności o kontaktach z amerykańskim zespołem. Zaproponowaliśmy zawieszenie broni na czas świąt wielkanocnych i liczymy, że Stany Zjednoczone nas w tym wesprą” - napisał Zełenski w komunikatorze Telegram.

Według prezydenta Ukraina robi wszystko, aby dyplomacja przyniosła efekty, „ale ze strony Rosji nie widzimy żadnej gotowości; jedynie presja i stanowczość partnerów oraz wytrwałość naszych żołnierzy mogą zmienić ich nastawienie”.

Zełenski poinformował również Starmera o sytuacji na froncie, gdzie - według prezydenta - ukraińskie „pozycje są już znacznie silniejsze”.

DEBATA W JASIONCE. MORAWIECKI KONTRA KOSINIAK-KAMYSZ

Kinga Dereniowska PAP

Sporo emocji wywołała debata o bezpieczeństwie Polski z udziałem Mateusza Morawieckiego i Władysława Kosiniaka-Kamysza podczas Europejskiego Forum Rolniczego 2026 w Jasionce.

Sala kongresowa pękała w szwach, a organizatorzy przyznali, że rejestracja uczestników ruszyła po podaniu informacji o debacie dwóch politycznych rywali. Na początku było spokojnie, obaj panowie cieszyli się z zaproszenia na debatę. Po kwadransie zaczęły się pierwsze złośliwości.

- Nie spodziewałem się, że ta debata w wykonaniu premiera Morawieckiego zacznie się od tak radykalnej krytyki mojego poprzednika na stanowisku ministra obrony, czyli Mariusza Błaszczaka - powiedział Kosiniak-Kamysz. - Jeszcze niedawno głosowaliście przeciwko pieniądzm, które mają trafić do polskiego przemysłu z programu SAFE - wytknął przedstawiciel PSL.

Morawiecki tłumaczył, dlaczego jest przeciwko SAFE. Najbardziej przeszkadza mu konieczność konsultacji z Komisją Europejską i możliwość zabrania pieniędzy przez tę instytucję.

- Suwerenność nie jest po to, aby nią handlować - stwierdził przedstawiciel PiS.

Kosiniak-Kamysz powiedział, że polskie bezpieczeństwo potrzebuje na inwestycje nie tylko w sprzęt i armię, ale i budowanie rezerw, obrony cywilnej, przeszkolenie.

- Obiecuję, że nie odpuszczę ani jednego euro, ani jednej złotówki. Czy to z UE, czy z NBP - zadeklarował.

Szef MON wytknął Morawieckiemu, że niektórzy w jego środowisku politycznym chcą „zapomnieć o pomocy, którą rząd PiS udzielał Ukrainie od pierwszego dnia wojny”.

- Widać, że nastroje się zmieniają. Nastroje antyukraińskie są faktem, co wykorzystuje Braun. Wiem, że chce przemilczeć też dotacje na Ukrainę, które dawaliście - dodał.



Między Mateuszem Morawieckim a wicepremierem Kosiniakiem-Kamyszem doszło do ostrej wymiany zdań.

Trump: „Powrócą do epoki kamienia”

Grzegorz Kuczyński, PAP

W ciągu następnych dwóch-trzech tygodni będziemy mocno atakować Iran, ten kraj powróci do epoki kamienia - zapowiedział w orędziu do narodu prezydent USA Donald Trump.

- W ciągu dwóch-trzech tygodni będziemy uderzać w nich niezwykle mocno, sprawimy, że powrócą do epoki kamienia, gdzie jest ich miejsce - groził Trump.

Zaznaczył, że „w międzyczasie trwają rozmowy” i podkreślił, że w Iranie doszło do zmiany reżimu, co - jak przekonywał - nie było celem operacji. Zapowiedział, że jeśli w tym czasie nie dojdzie do porozumienia z Iranem, USA „uderzą mocno w każdą z irańskich elektrowni, prawdopodobnie jednocześnie”.

- USA zaatakują też w tym przypadku cele związane z sek-



Donald Trump zapowiedział szybkie zakończenie wojny.

torem naftowym - zagroził. - Mamy wszystkie karty, oni nie mają żadnych - dodał.

Ocecił, że w ciągu czterech tygodni operacji Epicka Furia amerykańskie siły zbrojne osią-

gnęły „szybkie, zdecydowane i przytłaczające” zwycięstwa na polu bitwy. Powtórzył, że irańska marynarka wojenna jest zniszczona, ich siły powietrzne „są w ruinie”, a większość przy-

wódców nie żyje. Według prezydenta USA znacząco ograniczono też zdolności Iranu do prowadzenia ataków z wykorzystaniem dronów i pocisków balistycznych.

Trump podziękował sojusznikom na Bliskim Wschodzie: Izraelowi, Arabii Saudyjskiej, Katarowi, Zjednoczonym Emiratom Arabskim, Kuwejtowi i Bahrajnowi. Powtórzył też, że USA nie potrzebują cieśniny Ormuz, którą Iran blokuje od rozpoczęcia wojny 28 lutego. Uznał, że to kraje, które korzystają z transportowanej tamtędy ropy, powinny zająć się jej odblokowaniem.

- Kraje świata, które otrzymują ropę przez Ormuz, muszą się zająć tym szlakiem. Muszą go pielęgnować (...). Mogą to zrobić z łatwością. My będziemy pomocni, ale to oni powinni przejąć inicjatywę i chronić ropę, od której tak bardzo są zależni - dodał prezydent.

Waldemar Żurek apeluje do Karola Nawrockiego w sprawie sędziów

Daniel Świerzewski, PAP

Szef MS Waldemar Żurek zaapelował do prezydenta o przyjęcie ślubowania od pozostałej czwórki sędziów wybranych do TK.

Zbigniew Bogucki poinformował, że prezydent Karol Nawrocki odebrał ślubowania od dwóch osób wybranych 13 marca przez Sejm na funkcję sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Dariusza Szostka i Magdaleny Bentkowskiej. Dodał, że sytuacja pozostałych czterech osób wybranych na sędziów TK jest analizowana przez Kancelarię Prezydenta i na razie nie ma w ich sprawie decyzji.

- Prezydent nie może sobie wybierać według własnego widzimisię, kogo chce widzieć w TK. Apeluję więc do prezy-

denta, żeby jak najszybciej zaproził pozostałą czwórkę, tak aby TK mógł prawidłowo funkcjonować. W przeciwnym wypadku będzie to oczywiste złamanie konstytucji - powiedział minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

Jak zaznaczył, jeśli „nie będzie tego zaproszenia do Kancelarii Prezydenta, to będzie złożone to oświadczenie (ślubowanie sędziów TK - PAP) wobec prezydenta, ale w innej formule, którą świat prawniczy zaakceptuje”.

- Nie pozostaniemy bezradni, bo państwo nie może abdykować - podkreślił szef MS.

Żurek ocenił, że akceptowana byłaby np. forma wysłania przez tych sędziów listów z rotą ślubowania do Pałacu Prezydenckiego.

Coraz bardziej eskaluje konflikt między Światem Otwartym a Światem Zamkniętym. Widzimy to w Iranie i na Ukrainie - mówi wybitny historyk brytyjski **Simon Sebag Montefiore**.

Śledzi Pan na bieżąco informację?

Tak, śledzę. Jestem uzależniony od wiadomości.

Co bardziej przykuwa Pana uwagę: polityka krajowa czy sprawy międzynarodowe?

Bardziej interesują mnie sprawy międzynarodowe niż krajowe. To fascynujący, choć często niepokojący czas dla obserwatora światowej sceny politycznej.

Choć jest Pan historykiem, to regularnie komentuje - np. w mediach społecznościowych - aktualną sytuację na Ukrainie czy na Bliskim Wschodzie. Jak Pan na nie patrzy? Jak na kolejne odcinki w niekończącej się historyczno-politycznej tele-naweli?

Myślę, że sprawy światowe są tym, czym zawsze były: połączeniem spraw lokalnych i globalnych. Choć dziś jeszcze bardziej niż kiedyś. Współcześnie wszystko jest połączone między sobą poprzez rynki, media społecznościowe i technologię. Nazywam to Ultra-Światem.

Ultra-Światem? Co Pan tak nazywa?

Wypadkową gęstej sieci dzisiejszych powiązań i tempa, w jakim to się zmienia. Obecnie wszystko jest ze sobą powiązane, ma charakter międzyplanetarny i porusza się z prędkością 9 GHz.

Mój światłowod działa o połowę wolniej.

Właśnie. A to nie koniec. Przecież te współczesne zmiany następują coraz szybciej i szybciej. Ale ta szybkość to za ledwie jeden wymiar. Bo jednocześnie wiele z tego, o czym mówimy, nadal ma charakter lokalny.

Opiszmy te zmiany na przykładzie. Stany Zjednoczone i Izrael chcą zneutralizować Iran. Konflikt lokalny, czy jednak - ze względu na jego znaczenia dla świata - raczej konsekwencja współczesnej globalnej układanki geopolitycznej?

Tak, ten konflikt świetnie pokazuje, jak wszystko jest dziś ze sobą powiązane. Ta wojna - lub jakaś inna forma konfrontacji - była nieunikniona już od dawna, zwłaszcza odkąd reżim irański zaczął przechodzić od retorycznych groźb wobec Izraela



Montefiore: Demokracje muszą odzyskać swoją siłę, pewność siebie oraz dumę z liberalnego, wolnego życia. Tylko wtedy będą mogły stawić czoła tyranom.

Ultra-Świat. Wszystko się zmienia ze zaskakującym tempem

do rzeczywistego zbrojenia się jako potęga balistyczna i nuklearna, zdolna do faktycznego zaatakowania Izraela.

Te groźby mają najczęściej charakter religijny. Nic zaskakującego w tym regionie. Tego typu konflikty obserwujemy na przykład podczas wypraw krzyżowych. Stały element od chwili powstania państwa Izrael.

Nie sądzę, by dzisiejsze wydarzenia można było łączyć z krucjatami czy z utworzeniem republiki żydowskiej. Mówimy o państwach, które powstały po I oraz II wojnie światowej. Wcześniej wchodziły one w skład imperium osmańskiego. Do tego trzeba dodać jeszcze jeden szczegół, zdecydowana większość z państw na Bliskim Wschodzie została zaprojektowana przez mocarstwa zachodnie.

Choćby jako konsekwencja umowy Sykes-Picot z 1916 r.

Inaczej to wyglądało w przypadku Turcji i Izraela. Te dwa państwa powstały w wyniku połączonych wojen etnicznych i buntów przeciwko mocarstwom imperialnym. Natomiast nowe państwa powstałe w wyniku rozpadu imperium osmańskiego przechodzą teraz nową falę rywalizacji.

Akurat Iran - ani wcześniej Persja - nie był jego częścią.

Oczywiście, to państwo ma bardzo rozwiniętą kulturę i bardzo długą historię. Ale też sporo wzlotów i upadków. Współczesny Iran wciąż nie umie dojść

do siebie po swoim upadku w XIX wieku i okupacji podczas dwóch wojen światowych, obecne napięcia to reminiscencje tamtych zdarzeń. Ale to wymiar lokalny. Natomiast trzeba też spojrzeć na to z perspektywy globalnej. Mamy obecnie do czynienia z intensywną rywalizacją między nowymi państwami kontynentalnymi, które uwolniły się spod kontroli USA, ZSRR lub Chin; jest to tworzenie nowego paradygmatu.

W jakim stopniu sytuacja międzynarodowa przypomina system połączonych naczyń? Czy Twoim zdaniem doszłoby do wojny w Iranie, gdyby Rosjanie nie zaatakowali Ukrainy cztery lata temu?

To historia Izraela i Iranu. Iran również promował nową wersję regionalnego imperium poprzez swoich sześciu sojuszników takich jak Hamas i Hezbollah. Trudno jednak przewidzieć, jak ten konflikt się teraz zakończy. Można powiedzieć tylko kilka rzeczy: bardzo niewiele państw zostaje pokonanych przez siły powietrzne, bez zaangażowania armii lądowych. Niewiele państw wspieranych przez siły bezpieczeństwa gotowe do zabijania zostaje obalonych przez demonstracje ludowe. Zwycięstwo militarne różni się od zwycięstwa politycznego: armie konwencjonalne muszą triumfować, aby wygrać; niekonwencjonalny ruch oporu musi jedynie przetrwać, aby wygrać. Natomiast źródło tej wojny jest zupełnie inne niż konfliktu rosyjsko-ukraińskiego. Wojna Rosji z Ukrainą wybuchła z powodu skrajnej słabości

Zachodu pod wieloma względami, która sprawiła, że Putin uwierzył, iż ma ostatnią szansę na przywrócenie imperialnych rządów na Ukrainie.

Można odnieść wrażenie, że sytuacja na świecie zaostrza się z każdym miesiącem. Coraz więcej regionów na całym świecie staje się ogniskami napięć. Czy jako historyk dostrzega Pan w tym jakieś wzorce znane z przeszłości?

Nie podzielam opinii tych, którzy twierdzą, że mamy rok 1913 lub że to lata trzydzieste XX wieku - choć istnieje wiele podobieństw do obu tych okresów. Bardziej dostrzegam podobieństwa z latami 60. i 90. XIX wieku. Wtedy istniało wiele rywalizujących ze sobą małych i średnich mocarstw, a także bardzo dużych, uwikłanych w niekończące się, nieustannie zmieniające się cykle przemocy... Ważne jest, aby zrozumieć, że konflikty mają różne poziomy.

Który poziom obecnie jest najważniejszy?

Eskalujący konflikt między Światem Otwartym a Światem Zamkniętym. Świat Otwarty liberalnych demokracji triumfował po wojnach światowych dzięki zwycięstwu militarnemu w 1945 roku. Jednak owoce tego zwycięstwa ostatecznie doprowadziły do upadku zachodnich demokracji i kontrataku Świata Kontroli oraz niezależnych państw, które były dawnymi koloniami. To właśnie ta walka ma miejsce obecnie. Więc wojna z Iranem i wojna z Rosją są ze sobą powiązane, gdyż Mo-

skwa i Teheran były ze sobą ściśle sprzymierzone. Wymieniają się pociskami i dronami. Z kolei Ukraina pomaga państwom arabskim itp. w zakresie technologii dronów. Największym strachem jest to, że wojna na Ukrainie i wojna z Iranem w jakiś przerażający sposób się połączą...

Rozmawiamy przy okazji wznowienia Pana książki „Katarzyna Wielka i Potiomkin”. Podkreśla Pan w niej znaczenie Krymu i terytoriów ukraińskich dla XVIII-wiecznej Rosji. Czy coś się zmieniło w tej kwestii?

Nie. Dla wielu rosyjskich władców - Aleksieja Michajłowicza, Piotra Wielkiego, Katarzyny i Potiomkina, Aleksandra I i II, Lenina, Stalina i Putina - Ukraina była niezbędna dla rosyjskiej państwowości, ponieważ rosyjska wizja samego siebie jest wciąż w zasadzie wizją imperium.

Grigorij Potiomkin, kochanek carycy Katarzyny i jej bliski doradca, znany jest dziś przede wszystkim z „wioski potomkinowskiej”. Tylko czy one naprawdę istniały?

Nie, za czasów Potiomkina one nigdy nie powstały. Ale stały się rzeczywistością w systemach totalitarnych XX wieku.

W swojej książce podkreśla Pan romantyczne i seksualne aspekty relacji między Katarzyną a Potiomkinem - a jednocześnie bardzo wysoko ocenia Pan zdolności przywódcze obojga. W jakim

stopniu namiętność i racjonalność przeplatają się na najwyższych szczeblach władzy? Jak często decyzje państwowe wynikają z irracjonalnych emocji?

Istnieje bardzo pruderyjne i ograniczone spojrzenie na historię, zgodnie z którym libertynki są w jakiś sposób skłonne do bycia złymi władczyniami. Istnieje również bardzo szowinistyczne i ponownie idiotyczne przekonanie, że kobiety u władzy nie mogą być namiętne, bez narażania się na oskarżenia ze strony męskich przeciwników o bycie „dziwkami”. Widać to w wielu przypadkach w historii, ale znowu jest to nonsens. Niektóre kobiety były świetnymi władczyniami, inne bardzo złymi. Tak jak mężczyźni. Katarzyna była raczej monogamiczna. Wiemy tylko o 12 kochankach w jej długim życiu - trudno uznać to za rozwiązłość według standardów XVIII wieku czy ery Tindera. Potiomkin był XVIII-wiecznym libertynem. Ich romans był namiętny i nieskrępowany, ale ich decyzje rzadko były impulsywne, większość opierała się na realistycznych kalkulacjach. Byli po prostu bardzo utalentowani.

Co musi się wydarzyć, abyśmy powrócili uporządkowanego świata jak po Kongresie Wiedeńskim? Do szczęśliwych czasów „końca historii”, o których świat marzył w latach 90.?

Jest jedno rozwiązanie. Demokracje muszą odzyskać swoją siłę, pewność siebie, siły zbrojne oraz dumę z liberalnego, wolnego życia.

Znadejściem wiosny w ptasim towarzystwie w łódzkim zoo zapano- wało - choć z pewnym opóź- nieniem - nerwowe porusze- nie. Tuptanie przy gałązkach, trawach, mchach, testowanie dziobami, czy aby ten „zielony” materiał nadaje się na gniazdo. Nastąpił bowiem czas, w którym należałoby zająć się godami, a w konse- kwencji potomstwem.

Jednak skrzydlata brać jak- by ociągała się w tym roku z amorami. Być może zniechę- ciła ją inna niż w poprzednich latach mroźna, śnieżna i prze- dłużająca się zima.

- Chociaż czynnikiem limi- tującym nie jest temperatura, a dostępność bazy pokarmo- wej. U nas tego jedzenia prze- cież im nie brakuje, diety im nie zarzucamy - mówi Piotr Toma- sik, edukator z łódzkiego zoo.

Nie tylko ptaki z łódzkiego zoo nie spieszą się tej wiosny z lęgami. Widać to tendencja ogólna.

- Znajomy zajmujący się monitoringiem żurawi żyją- cych w rejonie Jeziorska był zdziwiony, ponieważ teore- tycznie pogoda już jest taka, że powinno się coś dziać. Znalazł nawet gniazdo z jajami, ale zo- stało porzucone. Ptaki za wcze- śnie je złożyły - dodaje.

Ale z drugiej strony w łódz- kim zoo wcześniej za „te sprawy” wzięły się szpaki balijskie i gołębie nikobarskie. Nie oglą- dały się na pogodę, zniosły jaja i wodziły pisklęta. Ale akurat te gatunki egzystują w cieplarnia- nych i komfortowych warun- kach stworzonych w części pa- wilonu Orientarium nazwane- go Wyspami Sundajskimi. Po- rasta go gęsta roślinność, na- miastka dżungli. W zielonek gęstwinie, splecionych pędach łatwo ukryć gniazdo.

- Zielone ściany, rosnące na nich rośliny stanowią dobre miejsce na lęgowiska. Są niedo- stępne, zaciszne, oddalone od ludzi zwiedzających pawilon. Tak jak i górna jego część, gdzie biegną ciągi wentylacyj- ne, osłonięta, trochę zaciem- niona. Więc świetne do zakła- dania gniazd i odchowu piskląt. Gdy daje się je wreszcie zoba- czyć, są już podlotkami, latają- cą młodzieżą - opowiada Piotr Tomasiak.

Po tej części Orientarium, ale późniejszą porą, bo latem, przechadza się stado pucho- czubów, niewielkich ptaków. Co roku cztery, pięć małych jest wodzona po alejkach wśród zwiedzających, uczona jak szukać pożywienia.

Natura wzywa

U dzioborożców srebrnoli- cych i toko czarnoskrzydłych trwają umizgi, przytulanie, skubanie piór. Jeden z samców sępów lada dzień powinien za- prosić partnerkę do gniazda, które na platformie sam zbudow- ał z patyków. Teraz na nim siedzi, żeby go mu żaden kon-

kurent nie zajął. Za amory we- zną się wkrótce kazuary, nan- du i emu.

To one znoszą największe jaja. Ale w niedalekiej przyszłó- ści zdetronizuje je największy i najcięższy ptak na świecie, czyli struś afrykański. Zamiesz- ka na sawannie, urządzonej właśnie w łódzkim ogrodzie.

- Jaja nietotów mają bardzo podobną wielkość i masę. Nie- które są trochę większe, inne trochę szersze, nawet w tym sa- mym gnieździe mogą się róż- nić. Mają też ładną, zielonkawą barwę. U emu są lekko smuklej- sze i ciemniejsze niż u nandu, ich są bardziej pękate i jaśniejs- ze, a zielony kolor ma taki tra- wiasty odcień - opisuje Piotr Tomasiak.

Nie bez powodu jaja tych nietotów są zielone, a u innych gatunków, na przykład ptaków grzebiących, w fajne wzorki. Jak u mieszkających w łódzkim zoo olśniaków himalajskich z rodziny kurowatych.

- Rzeczywiście przyroda po- trafi stworzyć pisanki, jaja w różne cętki, kropki, paski. Nie służą one estetyce, lecz prze- trwaniu. Takie jaja składają ptaki, które gniazdują na ziemi, wśród kamieni, trzcin. W takim środowisku jajo musi być nie- widoczne, więc te desenie ma- ją na celu kamuflaż, ukrycie ja- ja przed wścibskimi oczami drapieżników. Całkiem inaczej wyglądają jaja chociażby sów. Są ukrywane w dziuplach, na ogół ciemnych, głębokich. Jaja są więc wręcz śnieżnobia- łe, nie muszą wkomponować się w otoczenie. Zresztą sowy zaciekle bronią swoich gniazd. Nawet potrafią przepędzić człowieka, który w okresie lę- gowym pojawi się blisko gniaz- da - opowiada Piotr Tomasiak.

W przeciwieństwie do sów nandu nie ukrywają ani gniazd, ani jaj. W zoo mają ulubione miejsce, w którym zakładają gniazdo na ziemi, blisko alejki w odległości może 1,5 metra od siatki oddzielającej wybieg. Zwiedzający nawet nie muszą się za bardzo wysilać, by zoba- czyć jaja. W środowisku natural- nym nandu tak naprawdę albo nie spotykają, albo nie boją się



Jaja ptaków różnią się i wielkością, i kolorami.

Będą jaja w łódzkim zoo!

drapieżników. Nie mają więc in- stynktu, by ukrywać siebie czy swoje potomstwo. Stąd budują gniazda na otwartej przestrzeni.

Nie tylko ptaki

- Ale jaja składają nie tylko ptaki. Myślę, że może zdziwić fakt, iż 99 procent wszystkich żyjących gatunków zwierząt na naszej planecie, składa jaja. Także gady, jak nasze żółwie mata mata. Niedawno wykluło się osiem młodych. Oczywiście ta olbrzymia liczba składanych jaj bierze się głównie z przera- żającej liczby owadów i ryb, które też w większości właśnie w ten sposób się rozmnażają. Dlatego tak naprawdę jajo stano- wi najpowszechniejszy spo- sób rozmnażania się, który ist- nieje na Ziemi. Gatunki są bar- dzo różnorodne, stąd też wy- stępuje olbrzymia różnorod- ność i kształtów, i kolorów, i sposobów składania jaj w świecie zwierząt - kończy Piotr Tomasiak.

Magdalena Rubaszewska



Nandu nie ukrywa gniazda ani jaj.



Pisklęta puchoczbów wyklują się latem.



Samiec sępa już zbudował gniazdo.

Zapałkami i gwoździakami

tworzyły

małe

obrazy

świata

Są takie miejsca w Polsce, gdzie tradycja nie jest tylko wspomnieniem, ale codziennością. Lipsk jest jednym z nich. To właśnie tutaj od ponad dwóch stuleci powstają pisanki, które zachwycają nie tylko mieszkańców regionu, ale i ludzi na całym świecie.

Lipska pisanka jest chyba tą najsłynniejszą - już nie tylko w naszym regionie, ale i w Europie. Na świecie też jest znana - mówi etnograf dr Krzysztof Snarski z Muzeum Okręgowego w Suwałkach.

Tradycja pisankarska w Lipsku (pow. augustowski) sięga XIX wieku. Wtedy właśnie zaczęto zdobić jajka charakterystycznymi wzorami, techniką batikową szpilkową.

Technika batikowa polega na nanoszeniu gorącego wosku na skorupkę jajka za pomocą szpilki. Dzięki temu powstają drobne kreski i przecinki, z których twórczynie układają misternie zaplanowane wzory, takie jak rozety, słoneczka, wachlarze czy łańcuszki, równomiernie pokrywające całą powierzchnię jajka. Dawniej, po wykonaniu woskowego wzoru, jajka barwiono naturalnymi sposobami - zanurzano je w wywarach z kory dębu lub olchy, często z dodatkiem opiółków żelaza, a następnie gotowano w łupinach cebuli. Dzięki temu uzyskiwano charakterystyczne ciemne barwy - od czerni po różne odcienie brązu. Same łupiny cebuli pozwalały też uzyskać szeroką gamę brązów - od jasnych, złocistych tonów po głęboką, czerwono-brązową barwę. Od lat 70. XX wieku zaczęto stosować - zamiast całych jaj - wydmszki oraz syntetyczne barwniki. Poprzez wielokrotne zanurzanie pisanek w różnych farbach - od najjaśniejszych po najciemniejsze - i jednoczesne uzupeł-

nianie wzorów, powstają dziś wielokolorowe wielkanocne dekoracje.

Dom, w którym wszystko się zaczyna

Tradycja zdobienia pisanek przetrwała w Lipsku do dziś dzięki pasji i wytrwałości osób, które z pokolenia na pokolenie przekazują swoją wiedzę i umiejętności. To właśnie pisanek są strażniczkami dawnych technik, wzorów i znaczeń, dbając o to, by ta piękna część kultury ludowej nie zniknęła.

Opowieść jednej z lipskich pisanek, pani Krystyny Cieśluk, zaczyna się w domu rodzinnym, gdzie tradycja zdobienia jaj była żywa i przekazywana z pokolenia na pokolenie.

- Moja babcia pisała, a później mamusia zaczęła zdobić jajka - wspomina. To właśnie matka była dla niej pierwszą nauczycielką i wzorem. Nowe pisanki pojawiały się w jej domu co roku przed Wielkanocą, a mała Krysia już jako siedmioletnia dziewczynka próbowała swoich sił w zdobieniu. Z czasem niewinne próby przerodziły się w prawdziwą pasję. W szkole razem z innymi dziećmi - jak wtedy mówili - mazali jajka, a później, już jako młoda dziewczyna, zaczęła rozwijać swoje umiejętności i szybko przyszyły pierwsze sukcesy. - Mój brat wysłał moją pisanek na konkurs i otrzymałam wtedy swoją pierwszą nagrodę. To mi uzmysłowiło, że umiem to dobrze robić - opowiada z uśmiechem.

Potem były kolejne wyróżnienia w ogólnopolskich konkursach. Jednak najważniejsze nie było uznanie, lecz sama

sztuka tworzenia. Pani Krystyna szczególnie barwnie opowiada o dawnych technikach wykonywania pisanek.

- Dawne pisanki były wykonywane na jajku zwykłym, takim surowym, niegotowanym - podkreśla. - Pisało się zapałką lub patyczkiem, takim zastruganym jak ołówek. Z czasem pojawiły się proste metalowe końcówki, zdobywane z wielkim trudem. Czasami nawet malowało się gwoździakami, takimi małymi i cienkimi - opowiada.

Kluczową rolę odgrywał wosk, dzięki któremu na skorupkę nanoszono wzór, a potem jajko trafiało do naturalnych barwników. - Wkładało się do wody wysuszoną cebulę, do innego garnka czerwone buraki, a do kolejnego - zboże żytnie - wylicza. - Dzięki temu powstawały kolory ziemi: brązy, czerwienie, zielenie.

Z biegiem lat zmieniła się pisankarska technika. Pisanki zaczęto robić na wydmszkiach. Powód był praktyczny - pojawiły się wyjazdy na zagraniczne konkursy i to, co jest na niebie, czyli słońce, księżyc i gwiazdy. Pisanka była więc małym obrazem świata, symbolem życia, natury i wiary - opowiada.

Tworzenie pisanek to dla niej nie tylko rzemiosło, ale i ra-

dość. Przez lata przekazywała swoją wiedzę innym, prowadząc zajęcia dla dzieci i młodzieży. Wielu jej uczniów wraca po latach z wdzięcznością za to, czego ich nauczyła. Dziś tradycja trwa dalej w jej rodzinie.

- Moje córki i wnuczki robią bardzo dużo pisanek - podkreśla z dumą. Sama zajmuje się tym już ponad 80 lat.

Spojrzy na jajko i już wie, co na nim namaluje

W Lipsku czas płynie trochę inaczej. Nie mierzy się go tylko godzinami, ale też warstwami koloru na skorupce jajka. Tak przynajmniej jest w domu Genowefy Sztukowskiej-Skardzińskiej. Tam wszystko zaczyna się od prostego gestu - wzięcia jajka do ręki.

- Wezmę taką skorupkę i już wiem, co ma na niej być - mówi, jakby to była najoczywistsza rzecz na świecie. Ale zanim przyszedła ta pewność, była długa droga. Pani Genowefa nie od razu była mistrzynią. Jako młoda dziewczyna malowała pisanki z mamą i babcią. Później trafiła do Lipska - jak to się mówi - za mężem.

- Ciocia męża wiele mnie nauczyła - przyznaje. - Miała duże doświadczenie, bo przez lata robiła pisanki do Grodna. Razem z nią już od połowy postu pisałyśmy na pełnych jajkach. Potem robiłyśmy naturalne farby: z rdzawego żelaza i suszonej kory olchy. Jajka moczyły się w tym kilka dni. A potem do garnka, do cebulnika i ugotować - tłumaczy.

Przez lata pani Genowefa tworzyła pisanki do Cepelii.

- Przyjeżdżali z Białegostoku z kufkami i my im te nasze

pisanki pakowałyśmy, a potem to wszystko szło za granicę, nawet do Ameryki - mówi z uśmiechem.

W jej kuchni powstawały setki, tysiące wzorów. Delikatnych, ale powtarzanych z ogromną dyscypliną. A mimo to każda pisanka była trochę inna. Proces ich powstawania brzmi jak opowieść o cierpliwości: - Naprzód piszemy woskiem, potem malujemy na żółto, potem piszemy to, co żółte ma być, potem w czerwono, potem w czarno - wylicza pisanek. A na końcu moment prawdy: - Nad gazem pisanek wycieram i pozostają tylko wzorki.

Pani Genowefa nie zatrzymała się na jednym rodzaju pisanek. Próbowwała różnych form:

- Ja robię na kurzych jajkach, ale i na gęsiach, a nawet na strusich. Ale im większe jajko, tym więcej potrzeba czasu i cierpliwości - tłumaczy. - Ja pisanki przez cały rok robię, po trochu.

W domu jeszcze nie było światła, a ona już pisała

Historia trzeciej lipskiej pisanekarki - Janiny Trochimowicz - również zaczęła się w dzieciństwie. - Zaczęłam tworzyć pisanki mając może 7-8 lat. Jeszcze u nas w domu nie było światła. Siadaliśmy przy stole, była zapalona świeca i na łyżce wosk. Dziś brzmi to jak opowieść z innej epoki - opowiada.

Nie bez znaczenia była też rodzinna tradycja i obowiązki. Lata temu pisanki miały swoje konkretne miejsce w obrzędowości. - Trzeba było bardzo dużo napisać tych jajek, bo kiedyś dawało się je chrześniakom jako wykupne... A że moja mama miała aż dziesięcioro chrześniaków i dla każdego trzeba było dać kilka jajek... - śmieje się pani Janina.

Kiedy dorosła i zaczęła pracę, codzienne obowiązki odsunęły pisanki na dalszy plan. Jednak pasja nie zniknęła. - Wtedy troszeczkę zaniedbałam pisanki, ale jak poszłam na emeryturę, zaczęłam od nowa - podkreśla.

Dziś nie tylko tworzy, ale też przekazuje swoją wiedzę dalej: - Moja córka też pisze... Są pokazy robione w Gminnym Ośrodku Kultury, na które przychodzą dzieci i młodzież. Na szczęście niektórzy młodzi ludzie chętnie się tego uczą. To daje nadzieję, że ta piękna tradycja nie zginie.

Małe dzieła sztuki

Pisankarki od pokoleń odgrywają niezwykle ważną rolę w podtrzymywaniu wielkanocnych tradycji. To dzięki ich pracy i cierpliwości w wielu domach wciąż można podziwiać piękne, ręcznie zdobione pisanki, które nadają wyjątkowego charakteru świętom Wielkanocy. Każde jajko wykonane przez pisanekarkę to nie tylko ozdoba, ale także fragment dziedzictwa kulturowego, przekazywanego z pokolenia na pokolenie. Ich praca sprawia, że wielkanocne koszyczki stają się małymi dziełami sztuki - pełnymi kolorów, symboli i wzorów inspirowanych naturą oraz tradycją ludową. Wśród zielonych gałązek bukszpanu i świątecznych wypieków kryje się historia, którą pisanekarki pielęgnują przez całe życie. Co ważne, ich twórczość zachwyca nie tylko Polaków, ale też mieszkańców innych części świata. Ich pisanki bowiem trafiają do różnych krajów - jako prezenty, pamiątki lub elementy wystaw i jarmarków. Dzięki temu lipska pisanka stała się rozpoznawalna i ceniona również poza granicami kraju.

Anna Gryza-Aneszko



Genowefa Sztukowska-Skardzińska z Lipska

FOT. ANNA GRYZA-ANESZKO



Janina Trochimowicz z Lipska

FOT. ANNA GRYZA-ANESZKO

Tajemnica

Wyspy Wielkanocnej



Majestatyczne posągi maoi to wizytówka Wyspy Wielkanocnej.

FOT. DEPOSITFEAST NEWS

Wyspa Wielkanocna znana jest głównie z gigantycznych posągów, które nadają krajobrazowi niepowtarzalny charakter. Co wiemy o tym tajemniczym skrawku lądu na Pacyfiku?

W 1772 roku Niedziela Wielkanocna przypadała (jak w tym roku) 5 kwietnia. Tego dnia marynarze płynących na zachód - od wybrzeży Chile - holenderskich statków Arend, Thienhoven i Afrikaansche Galey dostrzegli na horyzoncie nieznaną łódź. Celem wyprawy Jacoba Roggeveena było odnalezienie mitycznego kontynentu Terra Australis. Gdy zacumowali w pobliżu lądu, podpływać zaczęły łodzie wypełnione ciemnoskórymi ludźmi. Niektórych wpuszczono na pokład.

„Ta nieszczęsna istota wydawała się bardzo zadowolona z naszego widoku i wykazywała ogromne zdumienie budową naszego statku. (...) Kiedy w lustrze ukazał się mu jego własny obraz, nagle cofnął się, a następnie spojrzął na tył szkla, najwyraźniej w nadziei odkrycia przyczyny tego zjawiska. Po tym, jak wystarczająco się nim zachwyciliśmy, a on nami, odpłynęliśmy z nim w jego kajaku w kierunku brzegu” - tak opisywał to spotkanie jeden z oficerów, Karl Friedrich Barons.

To był pierwszy kontakt Europejczyków z mieszkańcami wyspy, którzy nazywali siebie Rapa Nui. Przybysze nadali jednak odkrytemu lądowi inną nazwę: Wyspa Wielkanocna. Leżąca na środku południowego Pacyfiku jest do dziś najbardziej odizolowanym zamieszkanym miejscem na ziemi. Najbliżej leżą Chile na wschodzie (3500 km) i Tahiti na północnym zachodzie (4200 km).

Odkrywczy z ludu Rapa Nui

Zamieszkujący wyspę ludzie, którzy powitali Holendrów, pochodzili z zachodu. To byli potomkowie polinezyjskich odkrywców, którzy po raz pierwszy postawili stopę na tej tropikalnej wyspie w przedziale czasowym 700-1200 r.

Odkrycie wyspy było niezwykłym osiągnięciem, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że nie dysponowali żadnymi urządzeniami nawigacyjnymi i poszukiwali skrawka ziemi nadającej się do zamieszkania, dostrzeżonego podczas poprzedniej wyprawy. Jednak gdy ich łodzie bezpiecznie przybiły do złotych plaż Rapa Nui, stało się jasne, że ta niebawale niebezpieczna podróż była tego warta. Wyspa była pokryta bujnym lasem i tętniła życiem ptaków i ryb. To, co znaleźli, by-

ło dosłownie rajem na ziemi.

Jednak gdy kilkaset lat później na wyspie pojawili się pierwsi Europejczycy, wyspa wyglądała zupełnie inaczej. Była niemal zupełnie pozbawiona drzew, które nie mogły odrosnąć tak szybko, jak były wycinane. Brak drzew uniemożliwił wyspiarzom budowę nowych łodzi i przyspieszył erozję wierzchniej warstwy gleby, powodując znaczny spadek wydajności rolnictwa. Zamiast tropikalnego rajy Holendrzy zobaczyli zakurzony, pozbawiony lasów krajobraz.

Uwagę przybyszów przykuło jedno: wielkie posągi. Początkowo zdumieni Holendrzy myśleli, że są wykonane z gliny. W rzeczywistości wyrzeźbiono je głównie z miękkiej skały wulkanicznej, znanej jako tuf. Miękką, łatwą w obróbkę tuf okazał się idealny do rzeźbienia, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że starożytni mieszkańcy Rapa Nui pracowali wyłącznie przy użyciu kamiennych narzędzi zwanych toki.

W kulturze polinezyjskiej rzeźbiarstwo było szanowanym zawodem, o czym świadczą 1043 posągi na wyspie. Znane jako moai, posągi te są powszechnie nazywane na całym świecie „głowami z Wyspy Wielkanocnej”. Mają one jednak również tułowia, choć większość z nich jest zakopana

pod warstwami ziemi. Wyrzeźbione w latach 1400-1650 n.e., największe z moai mają ponad 9 metrów wysokości i ważą około 82 ton.

Powszechnie uważa się, że posągi zostały stworzone, aby uczcić przodków, wodzów lub inne ważne postacie w społeczeństwie Rapa Nui. Ponieważ zostały one zbudowane jako hołd dla kogoś i często służyły jako miejsce pochówku, wygląd każdego posągu jest inny, a posągi zostały wykonane tak, aby przypominały osobę, którą honorują.

Kolejne wyprawy Europejczyków

Rozczarowani wyspą Holendrzy długo na niej nie zabawili. Kolejni zagraniczni goście przybyli dopiero 15 listopada 1770 r.: dwa statki wysłane przez wicekróla Peru, Manuela de Amata, i dowodzone przez Felipe Gonzáleza de Ahedo. Hiszpanie spędzili pięć dni na wyspie, przeprowadzając bardzo dokładne badania jej wybrzeża, i nazwali ją Isla de San Carlos, przejmując ją w imieniu króla Karla III Hiszpańskiego, a także uroczystie wznosząc trzy drewniane krzyże na szczytach trzech niewielkich wzgórz.

Minęło kilka lat, zanim kolejny europejski statek zacumował u brzegów Rapa Nui. To był sławny brytyjski od-

krywca James Cook - w 1774 roku. Sam dowódca wyprawy był zbyt chory, by daleko chodzić, ale niewielka grupa przez kilka dni badała wyspę. Fragmenty dziennika pokładowego Cooka rysują smutny obraz lądu. Chociaż opisał plantacje ziemniaków, bananów i trzciny cukrowej, określił wyspę jako „jałową i pozbawioną drzew”. Widział niewiele zwierząt i ptaków i twierdził, że ludzie mieszkali w „niskich, nędznych chatkach”.

Kolejnymi Europejczykami na wyspie byli Francuzi w 1786 roku. Słynny odkrywca Jean François de Galaup La Pérouse sporządził szczegółową mapę lądu. Ponieważ kolejne publikowane mapy coraz częściej uwzględniały Wyspę Wielkanocną, w XIX wieku stała się ona popularnym punktem zapotrzebowania dla statków polujących na fok i wieloryby. Przybysze wykorzystywali miejscową ludność dla swych celów.

Na podupadły lud Rapa Nui największy cios spadł jednak w grudniu 1862 r., gdy z Peru uderzyli łowcy niewolników, porywając od 1500 do 2000 osób (około połowy populacji wyspy). Peruwiański rząd zwrócił potem wolność niektórym wyspiarzom, tyle że wracając przywieźli ze sobą ospe. Epidemia zdziesiątkowała

znaczoną część populacji Wyspy Wielkanocnej.

Wkrótce potem przybył Eugène Eyraud, pierwszy misjonarz chrześcijański. Masowe nawrócenia wyspiarzy rozpoczęły się w 1866 roku, a w ciągu dwóch lat prawie cała populacja była już rzymskokatolicka. Jednak choroba uderzyła ponownie. Epidemia gruźlicy zabiła jedną czwartą pozostałej populacji, pozostawiając przy życiu mniej niż 1000 rdzennych mieszkańców.

W 1888 roku wyspa została oficjalnie przyłączona do Chile, swojego geograficznego sąsiada. Czy im się to podobało, czy nie, mieszkańcy Rapa Nui stali się obywatelami Chile, co zakończyło ich tysiącletnią niezależność.

Tajemnica Wyspy Wielkanocnej

W 1915 roku na Rapa Nui wylądowała Katherine Routledge. Przy wsparciu British Museum i Królewskiego Towarzystwa Geograficznego oraz z pomocą mieszkańca wyspy o imieniu Juan Tepano sporządziła szczegółowe zapisy dotyczące posągów moai i odkopła ponad 30 z nich. Katherine przeprowadziła również wywiady z osobami, które pozostały na wyspie.

W 1919 roku opublikowała relację ze swojego pobytu w książce zatytułowanej „Tajemnica Wyspy Wielkanocnej”. Książka cieszyła się popularnością i pobudzała wyobraźnię opinii publicznej, ale niewielu turystów mogło odwiedzić wyspę z powodu braku środków transportu. Zmieniło się to w 1967 roku wraz z pojawieniem się cotygodniowych lotów z Santiago w Chile. Wkrótce na całej Rapa Nui zaczęły powstawać hotele i infrastruktura, aby sprostać napływowi turystów.

W 1995 roku UNESCO wpisało Wyspę Wielkanocną na listę światowego dziedzictwa, uznając ją za miejsce „dziedzictwa kulturowego i naturalnego o wyjątkowej wartości dla ludzkości”. Popularność wyspy wciąż rośnie. Obecnie odbywa się kilkanaście lotów tygodniowo z Chile, a rocznie odwiedza Wyspę Wielkanocną ponad 150 tys. turystów. Liczba mieszkańców wynosi około 7500, choć mniej niż połowa z nich to rdzenni mieszkańcy Rapa Nui. Turystyka jest ich głównym źródłem utrzymania.

Pomimo upływu wieków i licznych zmian, jakie przeszła wyspa, większość moai pozostała na swoim miejscu. Te gigantyczne kamienne posągi czuwały, gdy zmieniał się krajobraz, gdy przybywali i odchodzili odkrywcy, najeźdźcy i handlarze niewolników, a także gdy wielka społeczność powstawała, upadała i ponownie się odradzała.

Grzegorz Kuczyński



Wesołego Alleluja!

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkiego
co najlepsze, rodzinnej atmosfery,
szczęścia osobistego, pogody ducha, spokoju,
harmonii i radości
oraz naszych polskich mlecznych smakowitości
na suto zastawionych stołach

życzy

Dariusz Szpiński

Prezes Zarządu Grupy MLEKOVITA



Magdalena Boczarowska

Choć zaczęła od teatru, rozpoznawalność przyniosło jej kino

Choć zaczęła od teatru, rozpoznawalność przyniosło jej kino. Początkowo wydawało się, że zostanie aktorką komediową, bo świetnie wypadła w „Lejdis” i „Testosteronie”. Dopiero „Różyczka” sprawiła, że dostrzeżono jej dramatyczny talent.

Magda od małego wiedziała, że będzie aktorką. Spora w tym była zasługa babci, z którą pasjami oglądała klasyczne filmy ze „złotej ery” Hollywood w rodzaju „Kleopatry” czy „Quo Vadis”.

Urodziła się w Krakowie, gdzie ukończyła XXI Liceum Ogólnokształcące na Osiedlu Tysiąclecia, uczęszczając do klasy artystycznej. W 2001 ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. Ludwika Solskiego w Krakowie.

Za rolę Kobiety w spektaklu Rajski ogród otrzymała nagrodę im. Mikołaja Grabowskiego.

na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi.

Po ukończeniu studiów zadebiutowała na scenie Teatru Nowego w Łodzi tytułową rolą w sztuce „Kurka wodna”. Od 2003 występuje w Teatrze Narodowym w Warszawie, poza tym współpracowała m.in. z teatrami: Buffo w Warszawie, Carrousel Theater w Berlinie i Teatro Tatro na Słowacji.

Chciała spróbować czegoś nowego i dlatego oglądamy ją teraz w „Tańcu z gwiazdami”. Idzie jej świetnie i może wygra popularne talent-show. Bo czego się podejmie, to zawsze wkłada w to całe serce.

Miłość do sztuki

1. Wychowała się blisko słynnego krakowskiego targu - Starego Kleparza. Mieszkała z rodzicami w kamienicy przy placu Matejki, miała więc dwa kroki również na Floriańską i Rynek Główny. Okna jej pokoju wychodziły na podwórko-studnię. Kiedy w podstawówce nauczycielka plastyki zadawała dzieciom na zadanie narysowanie widoku ze swego mieszkania, mała Magda zamalowała kartkę na szaro.

Jej mama była pielęgniarką, więc kiedy akurat miała dyżur w szpitalu, a córka potrzebowała coś pilnie od niej, dziewczynka biegała do automatu na portierni Akademii Sztuk Pięknych znajdującej się naprzeciwko jej kamienicy. Tata był muzykiem i jak przystało na artystę, nie miał serca do wypełniania rodzinnych obowiązków. Zaszczepił jednak córce miłość do sztuki.



2. Jeszcze kiedy była mała, wędrowała z tatą po krakowskich kościołach, a on roztaczał przed nią związane z nimi opowieści sprzed wieków. To z nim była też na pierwszych koncertach jazzowych i przedstawieniach w Słowackim i Starym.

Niestety, jak to bywa z artystami, tata często sięgał po kieliszek i wolał balować w klubach niż pomagać żonie w wychowaniu córki.

W końcu mama powiedziała „dość” i doszło do rozwodu. Magda bardzo przeżyła rozstanie z tatą, bo była z nim mocno związana. Aby związać koniec z końcem, mama musiała wyjechać do Niemiec do pracy i zostawić szesnastoletnią córkę samą w Krakowie. Niby doglądała ją ciocia, ale nastolatka musiała

Przyspieszony kurs dojrzewania

Łódź w obiektywie



Łódzki magistrat ujawnił wysokość nagród, jakie w 2025 r. wypłacano wiceprezydentom. Łącznie na konta czworga zastępców prezydenta Hanny Zdanowskiej urząd przelał ok. 140 tys. zł.



W sobotę kard. Konrad Krajewski został oficjalnie metropolitą łódzkim. Na uroczysty ingres w katedrze przybyli licznie wierni, a także duchowni z Polski i zagranicy.



W środę rano rano uzbrojony mężczyzna wtargnął do fabryki żyletek na Nowym Józefowie. Oddał kilka strzałów z broni palnej. Zbiegł i zabarykadował się w jednym z biur na terenie obiektu. Negocjacje z nim trwały 10 godzin. Został zatrzymany.



i Krystianem Lupą, a potem zjadła pierogi w „Kabarecie” przy ulicy Jabłonowskich. Po zrobieniu dyplomu postanowiła jednak wyjechać do Warszawy.

- Uznałam, że nie zrobię kariery w Krakowie. Czułam, że muszę wyjechać. Warszawa jest dynamicznym miastem. Tu nie da się osiągnąć na laurach, trzeba cały czas gonić. A mnie to mobilizuje - mówi.

Choć zaczęła od teatru, rozpoznawalność przyniosło jej kino. Początkowo wydawało się, że zostanie aktorką komediową, bo świetnie wypadła w „Lejdis” i „Testosteronie”. Dopiero „Różyczka” sprawiła, że dostrzeżono jej dramatyczny talent. Potwierdziła go potem w „Sztuce kochania”, wcielając się w seksualną rewolucjonistkę doby PRL-u - Michalinę Wisłocką. Że tematyka ta jest jej bliska, przypominała ostatnio występem w erotyku „Heaven In Hell”.

Razem mimo wszystko

5. Kiedy była nastolatką, miała kompleksy na punkcie swoich piersi, bo jak na tamten wiek były... za duże. Z czasem zamieniła to w atut. Nic dziwnego, że nigdy nie narzekała na brak zainteresowania ze strony mężczyzn. Przez długi czas wiązano ją z Tomaszem Karolakiem, jednak z biegiem lat miłość zamieniła się w przyjaźń. Potem długo była sama, aż wreszcie w mediach gruchnęła wiadomość, że związała się młodszym o siedem lat Mateuszem Banasiukiem.

Początki były trudne: media na każdym kroku przypominały Magdzie o różnicy wieku i sugerowały, że zegar biologiczny tyka. Para aktorów przetrwała tę nawałnicę i chociaż nie wróżono jej długiego stażu, jest ze sobą do dzisiaj. Relację tę przypieczętowały narodziny syna w 2017 roku. W kwestii wychowywania Henia para jest niezwykle zgodna. Choć chłopca ciągnie do aktorstwa, to na razie rodzice nawet nie pozwalają mu na własny telefon. (PG)

przejsz przyspieszony kurs dojrzenia, choć na pewno nie była jeszcze gotowa na dorosłość.

Aktorka od małego

3. Wolna chata w kamienicy przy placu Matejki stała się szybko miejscem imprez organizowanych przez Magdę. Dziewczyna jednak nigdy nie przesadziła z alkoholem i innymi używkami.

To mogło się skończyć źle, lecz znalazła w sobie na tyle pokładów dojrzałości, że nie stało się nic złego. Przy tym dobrze uczyła się w szkole i po maturze zdecydowała się zdać do krakowskiej Akademii Teatralnej.

Magda od małego wiedziała, że będzie aktorką. Spora w tym była zasługa babci, z którą pasjami oglądała klasyczne filmy ze „złotej ery” Hollywood w ro-

dzaju „Kleopatry” czy „Quo Vadis”. Potem już jako nastolatka brała udział w dniach otwartych na krakowskiej PWST, oglądała przedstawienia studentów i z wypiekami na twarzy zasiadała na widowni podwawelskich scen.

Kariera w stolicy

4. Na zajęciach pracowała z Krzysztofem Globiszem

Ten nasz niezwykły motoryzacyjny świat

NOWY MERCEDES-MAYBACH KLASA S

Nowy Mercedes-Maybach Klasa S przybywa z jasno określonym celem: na nowo zdefiniować, czym może być luksusowa limuzyna. Z zewnątrz powiększona została osłona chłodnicy. Wzrost przyciągają podświetlane akcenty - obramowanie grilla, napis „Maybach”, a także (zależnie od dostępności) pionowa gwiazda Mercedes-Benz i emblemat na słupku C. Do wyboru są dwa nowe, wieloramiennie wzory kutech obręczy. Po raz pierwszy w modelu Mercedes-Maybach zagościł system operacyjny MB.OS, połączony z interfejsem multimedialnym MBUX czwartej generacji o charakterystycznym



dla Maybacha wzornictwie.

W Europie topowa odmiana S680 będzie wyposażona w silnik V8 M177 Evo, generujący 604 KM. W ofercie pozostaje również wersja S580, korzystająca z 4 litrowego V8 biturbo wspieranego układem mild hybrid. Ten zestaw zapewnia 530 KM, 750 Nm momentu obrotowego i pozwala osiągnąć 100 km/h w około 4,3 sekundy.

Alternatywą jest hybryda plug in S580e, łącząca rzędowy, sześciocylindrowy silnik benzynowy z jednostką elektryczną. Łączna moc układu wynosi 577 KM, a energia magazynowana jest w akumulatorze o pojemności 21,96 kWh. Zasięg w trybie elektrycznym według norm WLTP to około 98 kilometrów.

(motofaktv.pl)



Z przodu znajdziemy układ trzech ekranów, z centralnym wyświetlaczem o przekątnej 14,4 cala i dwoma ekranami 12,3 cala dla kierowcy i pasażera.



NOWY FASTFOOD

We wtorek w Galerii Łódzkiej otworzyła się wyczekiwana przez fanów amerykańskich fast foodów restauracja Popeyes. To sieć specjalizująca się w daniach z kurczaka w stylu amerykańskiego Południa. Na pierwszych klientów czekały wouchery na bezpłatne kanapki Chicken Sandwich na cały rok, darmowe kanapki do degustacji, a nawet kłapki marki Kubota. Pierwsi amatorzy kanapek - studenci Kuba i Marcin pojawili się pod galerią już dzień wcześniej około godz. 20. O godz. 9 rano byli na czele liczącej już kilkadziesiąt osób kolejki.



Prokuratura bada śmierć kobiety w windzie na Widzewie. Do zdarzenia doszło prawie dwa tygodnie temu. Dopiero w tym tygodniu dokładne wyczyszczono windę, w której żywcem spłonęła 70-letnia mieszkanka bloku przy ul. Lermontowa.

Szczytowym punktem w wielkim pojedynku między oddziałami pancernymi Związku Radzieckiego i Niemiec była bitwa na łuku kurskim. Tam po raz pierwszy na wielką salę pojawiły się nowe niemieckie wozy bojowe. Była zmiana nie tylko techniki, ale nowych koncepcji rozwoju wojsk pancernych.

W efekcie decyzji Franza Guderiana, Generalnego Inspektora Wojska Pancernych III Rzeszy w 1943 roku zaprzestano produkcji czołgu PzKpfw III (nie miał już wówczas żadnych szans w walce z T-34 czy Shermanem, zmodernizowano PzKpfw IV i rozpoczęto masową produkcję „Panther” i „Tygrysów”).

Jednocześnie jednak Guderian zaskoczył wszystkich bardzo silnie popierając produkcję dział pancernych (działało samobieżne z silną armatą pozwalającą zwalczać czołgi przeciwnika na dużych dystansach). Były one z natury bronią defensywną, ale jak się okazało w przyszłości Guderian prawidłowo przewidział dalszy przebieg wojny. Działa pancerne odegrały wielką rolę w obronie III Rzeszy. Były zresztą, może poza „Ferdynandem” (doskonałe działo 88 mm, grupy ponad 100 mm pancerni i... brak jakiegokolwiek karabinu do obrony przed niszczycielami czołgów), konstrukcjami bardzo udanymi i niezwykle skutecznymi w walce z czołgami aliantów. Nawet najpotężniejszy z radzieckich czołgów IS-2 nie był w stanie wytrzymać uderzenia przeciwpancernego

pocisku z działa 150 mm, a takie instalowano również na podwoziu gąsienicowym.

Zasługę Guderiana współpracującego z Albertem Speerem (ministrem przemysłu III Rzeszy) było wyprodukowanie do końca 1943 roku prawie 10 tysięcy dział pancernych i czołgów.

Nie spełniono jednak jego żądania, by nie wprowadzać do akcji jednostek z niekompletnym sprzętem, pojazdami prototypowymi, pełnymi usterek.

Hitler w tym przypadku nie posłuchał swojego specjała i w lipcu 1943 roku rozpoczął atak na łuku kurskim. Mimo zaangażowania ogromnych sił (choć już znacznie mniejszych niż te, którymi dysponowali Rosjanie) i dużej ilości nowoczesnego sprzętu, mordercza bitwa zakończyła się klęską. Straty Rosjan były znacznie wyższe od niemieckich, jednak rezerwy ZSRR (wsparte pomocą w ramach Land Lease) przewyższały znacznie możliwości ludzkie i przemysłowe III Rzeszy.

Okazało się, że Guderian miał rację. Debiut „Panther” stał się jednym wielkim blamażem. Większość z nich nie zdołała dotrzeć nawet na linię frontu. I to nie działa radzieckie

Na pancernym polu bitwy



Od 1943 roku Franz Guderian ponownie kierował rozwojem niemieckich sił pancernych.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

a usterki były przyczyną kompromitacji czołgu, który po dopracowaniu stał się wkrótce najlepszym czołgiem średnim II wojny światowej.

Począwszy od 1943 roku przewaga Rosjan w jakości czołgów została definitywnie przełamana. Dotychczasowy prymat T-34 i KW, którym sprostać mogły jedynie doskonałe armaty 88 mm, został

więc ostatecznie przełamany.

Na polach bitwy pod Kurskiem pojawiły się trzy nowe wozy bojowe Wehrmachtu: „Tygrys”, „Panthera” oraz działo pancerne „Ferdynand”. Jednak tylko ogień 88 mm armaty „Tygrysa” miał w tej bitwie decydujące znaczenie. „Panthery” uległy licznym awariom i ich debiut był raczej kompromitacją niż pokazem

siły nowego czołgu, który miał się stać odpowiedzią na T-34.

Podobnie było z „Ferdynandem”. Ten ogromny ważący prawie 70 ton gigant nie miał poza doskonałą armatą 88 mm żadnego innego uzbrojenia. Dlatego mimo silnego pancerza mógł być łatwo niszczone przez niszczycieli czołgów, nawet butelką z benzyną.

Kalendarium

Wydarzyło się 3 kwietnia

- 1919 - Austriacki parlament przyjął ustawę konstytucyjną o obaleniu dynastii Habsburgów i konfiskacie ich majątku.
- 1933 - Zakończył się powszechny strajk włóknarzy Łodzi i okręgu łódzkiego.
- 1938 - W rewanżowym meczu eliminacyjnym do III Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej reprezentacja Polski przegrała w Belgradzie z Jugosławią 0:1. W pierwszym meczu w Warszawie wygrali Polacy 4:0, dzięki czemu po raz pierwszy w historii awansowali do turnieju finałowego.
- 1973 - Motorola zaprezentowała na Manhattanie w Nowym Jorku pierwszy przenośny telefon DynaTAC, będący prototypem współczesnego telefonu komórkowego.
- 2000 - PKP zawiesiło połączenia pasażerskie na rekordowej liczbie 1028 kilometrów linii kolejowych.
- 2005 - W watykańskiej bazylice św. Piotra wystawiono na widok publiczny ciało Jana Pawła II.

Ciężka dola rzeźbiarza z Wilna

Edward Nowicki to kiedyś ceniony, a dziś zapomniany łódzki rzeźbiarz. W mieście zostały po nim tylko dwa dzieła: w pasażu Rubinsteina i na Starym Cmentarzu.

Artysta pojawił się w Łodzi w końcu 1946 roku jako wileński repatriant. Zamieszkał z bratem i rodzicami w dużej sali Polskiego Urzędu Repatriacyjnego, zaś swoją pracownię urządził w byłej oranżerii w parku Julianowskim przy ul. Zgierskiej, czyli w dawnym majątku, z pałacem i ogrodem, baronów Heinzlów.

Władze miasta postanowiły odbudować zniszczony podczas niemieckiej okupacji pomnik Tadeusza Kościuszki. W ramach konkursu Nowicki przedstawił ciekawą pracę przedstawiającą naczelnika insurekcji na koniu. Wprawdzie

jego dzieło okazało się najlepsze, ale nigdy nie doczekało się realizacji, zaś na placu Wolności z czasem odsłonięto taki sam jak przed wojną pomnik dłuta Mieczysława Lubelskiego.

Mieszkając w Łodzi rzeźbiarz, obdarzony liczną rodziną, miał ciągle pod wiatr i pod górkę. Trudna sytuacja finansowa sprawiła, że zalegał z opłatami za pracownię w obiekcie należącym Łódzkiego Przedsiębiorstwa Ogrodniczego. Sąd nie zgodził się na eksmisję i doszło do ostrego konfliktu. Efekt był taki, że pracownicy EPO wtargnęli do pracowni Nowickiego i wyrzucili wszystkie jego rzeźby

wiele z nich niszcząc lub uszkadzając.

Artysta zmarł w 1998 roku w wieku 87 lat. W miejskiej przestrzeni zostały po nim tylko dwa dzieła: posąg nagiej dziewczyny w ramach fontanny w pasażu Rubinsteina oraz pomnik nagrobny w części katolickiej Starego Cmentarza. Przedstawia 17-letnią uczennicę Magdę Sobczak, która w latach 60. XX wieku została zamordowana w mieszkaniu przy ul. Piotrkowskiej. Zbrodnia miała podłoże rabunkowe - majątni rodzice nastolatki byli właścicielami fabryki czekolady przy ul. Gdańskiej.

Wiesław Pierzchała



Rzeźba Edwarda Nowickiego w pasażu Rubinsteina.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Więcej

Uczył się od mistrzów

Edward Nowicki przed II wojną światową mieszkał w Wilnie. Był asystentem znanego rzeźbiarza - prof. Henryka Kuny. Działał też w znanym bractwie artystów św. Łukasza. Ponadto na miejscowym uniwersytecie studiował malarstwo w pracowniach Ferdynanda Ruszczyca i Ludomira Slendzińskiego, który wielu łodzianom znany jest jako autor znakomitej rzeźby w drzewie lipowym. Przedstawia ona Bogurodzicę i zdobi prezbiterium kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Łąkowej.

Ustanowiony 31 marca 1930 r. tzw. Kodeks Haysa, cenzurujący filmy produkowane i dystrybuowane w Stanach Zjednoczonych, zmienił oblicze kina na dobrych kilka dekad

William Harrison Hays (1879-1954) był wszechwładnym prezesem Motion Picture Producers and Distributors of America, a do jego Kodeksu zastosował się do 1934 r. cały Hollywood. Producenci, którzy próbowali go obejść, mogli zostać ukarani grzywną w wysokości 25 tys. dolarów.

Purytańska Ameryka

„Kodeks Haysa”, a właściwie zbiór wytycznych zatytułowany „The Motion Picture Production Code” niezwykle szczegółowo określał, jakich wątków nie należy pokazywać w filmach. Nagość, obsceniczne, wulgarne zachowania i sformułowania, homoseksualizm, związki międzyrasowe, alkohol, a także niemoralne tańce zostały ocenzone.

Nie można było również dokładnie przedstawiać włamań, zabójstw, podpałen i innych zbrodni, ponieważ uznano, że mogą one zachęcić widzów do popełniania przestępstw. Z kolei dobro i zło musiały być na tyle jasno i wyraźnie zdefiniowane, aby nikt nie miał wątpliwości, które czyny są właściwe, a które nie. Nawet w filmach komediowych nie należało żartować z dobra, niewinności, moralności i sprawiedliwości.

Peter Beresford w tomie „Hollywood. Romanse i skandale” z 1991 r. ujął to w zgrabnej formule: „Kodeks zabraniał realizacji filmu, który mógłby wpłynąć na obniżenie poziomu moralnego widzów i np. skłonić ich do popierania zbrodni i grzechu”.

Kwestia religii

Konsekwentnie potraktowano także kwestie związane z religią. Niedopuszczalne było jej ośmieszanie i przedstawianie osób ją reprezentujących jako czarnych charakterów bądź postaci komicznych. „Każde niuansowanie tych kwestii było podejrzane” - dodaje Beresford.

Osoba Chrystusa musiała być w filmie traktowana z szacunkiem i nie mogła być tematem szyderstw. Kodeks nakazywał, aby w pozytywnym świetle przedstawiać rodzinę i małżeństwo, a zdradę jako rzecz nieatrakcyjną, za którą człowiek może spotkać kara. Co ciekawe, można było pokazywać rozwody, ale pod warunkiem ukazania ich ujemnych skutków.

Podobnie Kodeks dopuszczał sceny uwodzenia i gwałtu, lecz tylko wtedy, gdy wymagała tego intryga. Sceny okrucieństwa wobec dzieci lub zwierząt były dopuszczalne wyłącznie wtedy, kiedy nie przekraczały granicy dobrego smaku.



Marlena Dietrich w filmie „Szanghaj Ekspres” z 1932 r.

Kodeks Haysa. Amerykańskie kino w okorwach moralności

Skutki Kryzysu

Liberalna narracja przez lata przedstawiała „Kodeks Haysa” jako skutek konserwatywnej ciemnoty i niezgody na obyczajową swobodę. Nie brak jednak opinii, że był on w dużej mierze spełnieniem postulatów kościołów i grup religijnych, które coraz częściej i radykalniej wzywały do cenzury nazbyt „swobodnych” produkcji.

Związek zawodowy Motion Picture Producers and Distributors of America (MPPDA), którego przewodniczył Hays, polityk związany z partią republikańską, w ocenianiu kina widział wręcz sposób na poprawę wizerunku branży filmowej, który bardzo ucierpiał dzięki emisji produkcji uznanych za kontrowersyjne.

To nie przypadek - w roku 1930, czyli w apogeum Wielkiego Kryzysu - studia filmowe, chcąc przyciągnąć widzów, decydowały się nie tylko na radykalną obniżkę kosztów, redukcję personelu i cen biletów, ale także na produkcję filmów o ryzykownej moralnie wymowie, np. rasistowskich czy na wpół pornograficznych.

Całusna Dietrich

Dobrym przykładem jest tu „Maroko” z Marleną Dietrich, wyreżyserowane w 1930 r. przez

Josefa von Sternberga. gdzie po raz pierwszy w amerykańskim kinie ukazano pocałunek dwóch kobiet. Wątek lesbijski wywołał wielki skandal, podobnie jak transgresyjna wizja uwodzicielskiej kobiety, jednak pełnej męskich cech. Do historii przeszedł image aktorki ubranej w męski frak i cylinder.

Nie wiadomo, czy William Harrison Hays widział w kinie film von Sternberga, choć zapewne doskonale znał jego treść - „Maroko” dostało aż cztery nominacje do Oscara. Na pewno jednak przeanalizował skalę społecznych protestów po jego pokazach. A tych było naprawdę sporo - protestowały nawet organizacje sufrażystowskie, nie godzące się na „narzucanie kobietom roli wyłącznie seksualnego obiektu” przez Hollywood.

Już w 1932 r. w jednym z wywiadów Hays tłumaczył: „Funkcją filmów jest rozrywka (...) nie ma większego obowiązku obywatelskiego niż uczciwa prezentacja czystej rozrywki (...) dostarczając skuteczną rozrywkę, wolną od propagandy, służymy wysokiemu i samowystarczalnemu celowi”.

Arbuckle przed sądem

Wspomniany już Peter Beresford dorzuca jeszcze jeden

wątek do historii powstania Kodeksu Haysa: na przełomie lat 20. i 30. Fabryka Snów kojarzyła się przeciętnemu Amerykaninowi z daleko posuniętą swobodą obyczajową. Miejscem skandali erotycznych, lekkiego chleba i propagandą łatwego życia.

Najczęściej przywoływanym wówczas przykładem była tragiczna śmierć aktorki Virginii Rappe, w którą zamieszany był niezmiernie w owym czasie popularny komik Roscoe Arbuckle, dzięki pyzatej twarzy i okrągłej głowie nazywany w branży „Mister Moon”. Rappe zmarła 9 września 1921 r., cztery dni po ostrej libacji alkoholowej w jego towarzystwie, a jej śmierć stała się przyczyną trzech głośnych procesów sądowych, w których aktora oskarżono o gwałt i doprowadzenie ofiary do śmierci.

Arbuckle'a ostatecznie uniewinniono, jego filmy przestały być jednak wyświetlane, a on sam do końca życia spotykał się z wrogością opinii publicznej. Za zakazem dystrybucji komedii z Arbuckle'a stało MPPDA i jego szef.

Poprawki do Kodeksu

Kodeks Haysa wszedł w życie pod koniec marca 1931 r., jednak początkowo zasady

w nim zawarte nie były szczególnie respektowane przez wytwórnie filmowe. Powód był prosty - w okresie zwanym „Pre-Code Hollywood” „Hays nie dysponował jeszcze odpowiednim personelem i nie miał wystarczającej mocy prawnej i siły przebiecia, aby wymusić na producentach stosowanie autocenzury” - tłumaczyła Karolina Pasternak, dziennikarka filmowa, gość audycji „Zakazane sceny w amerykańskim kinie. Historia powstania »Kodeksu Haysa«” (Polskie Radio, 31 marca 2025 r.).

Sytuacja zmieniła się dopiero 13 czerwca 1934 r., gdy wprowadzono poprawkę do kodeksu, ustanawiającą tzw. „Production Code Administration (PCA)”. Od tego momentu każdy film wydany po 1 lipca musiał otrzymać certyfikat - bez tego nie mógł być nigdzie wyświetlany. Ponadto do „Motion Picture Production Code” zostały dodane nowe, bardziej restrykcyjne zasady regulujące treści ukazywane w filmach. Dla przykładu: długość ekranowego pocałunku wymierzono na trzy sekundy.

Pojawia się o. Lord

W 2007 r. na Uniwersytecie Missouri ukazała się rozprawa

Geralda R. Buttersa „Motion Picture Censorship, 1915-1966”, w której zasugerował on nowe spojrzenie na historię „Kodeksowej” cenzury w Hollywood. Okazało się, że pisząc swój „Motion Picture Production Code” Hays odwoływał się do precedensu z 1915 r., kiedy to Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, w sprawie Mutual Film przeciwko Industrial Commission of Ohio, jednogłośnie orzekł, że „wolność słowa nie obejmuje filmów”.

Jeszcze bardziej sensacyjnie brzmi teza Buttersa, że „Kodeks” jest niemalże wiernym odzwierciedleniem memoriału o Daniela Lorda, jezuity, który ten przedłożył szefom studiów filmowych w 1930 r. Egzemplarz otrzymał także William Harrison Hays.

Oryginalny projekt o. Lorda zawierał preambułę, ogólne zasady i tuzin konkretnych zastosowań: I. „Przestępstwa przeciwko prawu”; II. „Seks”; III. „Wulgarność”; IV. „Obsceniczne odniesienia”; V. „Obsceniczność”; VI. „Kostium”; VII. „Tańce”; VIII. „Religia”; IX. „Miejsca”; X. „Uczucia narodowe”; XI. „Nagłówek”; XII. „Odrażające tematy”.

Nowe czasy, nowe kino

Projekt o. Lorda nie zawierał niczego specyficznie katolickiego. Co więcej, publiczne przyznanie, że kodeks został napisany przez katolickiego jezuity, wywołałoby zapewne niepotrzebne kontrowersje, ponieważ antykatolicyzm był wówczas bardzo silny - w 1928 r. amerykański kandydat na prezydenta, demokrat Al Smith, był zaciekle atakowany, ponieważ był katolikiem.

W jakim stopniu wpłynął na „Motion Picture Production Code” Haysa - trudno dziś rozstrzygnąć. Podobnie jak tego, na ile znalazł swe odbicie w młodszych o dwie dekady tzw. „Kodeksie Komikowym”. Warto bowiem zaznaczyć, że jednym z głównych problemów dla cenzorów stała się brutalność historii obrazkowych.

„Kodeks Haysa” obowiązywał de facto aż do końca lat 60., gdy został najpierw zliberalizowany, a następnie zastąpiony przez nowy system oceny filmów - „Motion Picture Association of America (MPAA)”. Ustalał on, że każda produkcja była przypisana do konkretnej kategorii: filmy w grupie „G” były dostępne dla wszystkich, w np. grupie „M” dla osób powyżej 12. roku życia. Te z kategorii „R” widzowie poniżej 16. roku życia mogli oglądać jedynie w obecności dorosłych.

Co ciekawe, zmieniło się amerykańskie kino, zmieniły się obyczajowe standardy, a MPAA klasyfikacją produkcji filmowych zajmuje się do dziś. **Mariusz Grabowski**



Zupa z pokrzywy, jest pyszna, ale królowa poparzeń to bardzo silne zioło, trzeba zachować umiar w jej spożywaniu.

Dzika wiosna na naszym talerzu...

Czy ogrodowa zmora, podagrycznik, może okazać się jedną z najsmaczniejszych roślin wartych spożywania? A jak sobie radzić, gdy pokrzywa - postrach chaszczyparzy język, kiedy spróbujemy ją dorzucić do sałatki? Moda na spożywanie dzikich roślin staje się coraz bardziej powszechna. Wiosną, po długiej zimie, startują właśnie w górę pełne witamin przysmaki z trawnika.

Na początku trudno sobie wyobrazić, że jakieś zielsko „spod płotu” może w ogóle występować na naszym talerzu. Musimy jednak pamiętać, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu to dzikie rośliny stanowiły olbrzymią część diety polskich chłopów, a w czasie II wojny uratowały życie niejednej rodzinie, stojącej na progu śmierci głodowej. Być może wspomnienie tych czasów i trudnych doświadczeń naszych babek i dziadków dziś nieco może odrzucać kolejne pokolenia od ekscentrycznych poszukiwań spożywczych. Niestety. W roślinach spontanicznych - jak bywają nazywane chwasty - kryje się wiele cennych składników odżywczych, witamin i minerałów, i to nie wszystkie ich zalety. Wiele z nich ma naprawdę świetne walory smakowe, które po pojennej przerwie znów od lat 80. propagowała między innymi

mi Irena Gumowska, guru polskiej zdrowej kuchni tamtych lat. Dzikie smakołyki wprowadzają już dziś do menu droższe hotelowe kuchnie świata.

Profesor Łukasz Łuczaj, biolog, botanik i wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego, zajmujący się dziką kuchnią, podkreśla w swoich publikacjach, że rośliny z lasu czy pola to nie tylko gatunki pospolite i łatwo dostępne. Stanowią one przede wszystkim świetne uzupełnienie naszej dość ubogiej obecnie, jeśli razem policzyć wszystkie spożywane zioła i warzywa, diety. A przecież możemy dodawać zielone przysmaki do wszelkich potraw, które robimy: makaronów, chleba, pierogów, zup, gulaszy czy sałatek. Ważna przy ich pozyskiwaniu będzie odpowiednia wiedza oraz pora zbioru - najlepsze „zielsko” zrywa się właśnie teraz, wiosną, kiedy młode listki i łodyżki pełne są świeżych soków i cieszą oczy jaskrawą zielenią, a przy tym są bardzo delikatne w smaku. Co zatem najlepiej podać na stół o tej porze roku?

Dziki szczypior, czyli czosnek szczypiorek

To najszybciej startujący nowalijkowy przysmak, można go spotkać już w marcu na wielu miejskich osiedlach, jeśli mają chociaż kawałek la-

su liściastego i nasłonecznione, widne miejsce w jego środku lub skraju. Można go szukać też w starych parkach. Przypomina z wyglądu zwykłą trawę, ale po roztarciu w rękach - od razu da się poczuć charakterystyczny cebulowy zapach. Liście dzikiej rośliny są znacznie cieńsze niż szczypioru uprawnego i bardziej przypominają młodą trawę - w odróżnieniu od trawy nie są jednak płaskie, lecz owalne i puste w środku. Tak świeżo zebrany zielony pęczek, drobno posiekany, można dodać do zwykłego twarożku albo posypać nim kanapkę. W smaku jest delikatniejszy niż sklepowy i dużo zdrowszy, bo ani sztucznie nawożony, ani przyskany w obronie przed szkodnikami. Można go zrywać przez cały okres wegetacyjny, wystarczy znać w swojej okolicy „szczypiorowe miejsca”.

Podagrycznik - wróg ogrodu, przyjaciel talerza

Ten szkodnik na grządkach może się okazać najlepszym kumplem naszej kanapki do szkoły czy pracy, jeśli zrobimy z niego pesto. W smaku przypomina pietruszkę, seler, i nieco marchew, należy do rodziny selerowatych, w której występuje też wiele roślin trujących. Warto więc dobrze sprawdzić, czy to z podagrycznikiem mamy do czynienia.

Nie jest to trudne - roślina ma charakterystyczną, trójkątną łodygę, po której między innymi go poznajemy. Zasiadła nie tylko nasze ogrody, spotkamy go często w lesie i właściwie wszędzie w zacienionych i choć trochę wilgotnych miejscach.

W kuchni z powodzeniem zastępuje szpinak. Najsmaczniejsze są właśnie te młode, jasnozielone liście zbierane wczesną wiosną, idealne do sałatek, zup, pesto, farszów, a także jako doło duszony na maśle. Zamiast go wrywać, warto więc zaprosić na obiad. Zrobiła to już ponoć nawet królowa Jadwiga - zachowały się rachunki dworu Władysława Jagiełły, z których wynika, że 8 maja 1390 roku władczyni podczas wieczery spożyła jarzynę określoną jako „gker”, za którą kuchnia zapłaciła pół grosza - kwotę ówczesnie niewielką, co świadczy o znanej już wtedy wartości podagrycznika.

Pokrzywa złośliwa

Każdy wie, że pokrzywa parzy, bo każdy natknął się przynajmniej raz w życiu na jej dziarskie liście. Kwas mrówkowy w nich zawarty skutecznie broni roślinę przed intruzami, ale czy w związku z tym nadaje się ona do spożycia dla człowieka? Jak najbardziej, trzeba mieć jednak na nią patent i za-

chować w spożyciu umiar. Zbieramy najlepiej czubki młodych liści i przed podaniem parzymy je wrzątkiem - niweluje to przykre uczucie kłucia. Królowa oparzeń jest bardzo silnym ziołem - o ile podagrycznik można spożywać do woli, to sałatki pokrzywowe jemy najdłużej dwa tygodnie i robimy przerwę. Czternaście dni zupełnie wystarczy, by uzupełnić witaminy - C, K, B6, a także minerały: żelazo, magnez, wapń, potas i krzem, które roślina zawiera oraz wesprzeć organizm na przednówku. Gdzie jej szukać? Rośnie niemal wszędzie, szczególnie w miejscach wilgotnych, żyznych i bogatych w azot, takich jak rowy, zarośla, nieużytki czy ogólne tereny w pobliżu ludzkich siedzib. Jeśli chcecie prawdziwego turbo jej właściwości, sięgnijcie nie po liście, a po rzeń.

Gwiazdnica pospolita

Kolejnym „szpinakiem przedwiosnia” jest uroczą rośliną o pięknej łacińskiej nazwie - *Stellaria media*. Ze względu na delikatne białe kwiatki, bywa używana nie tylko do spożycia, ale i do dekoracji dań. Ma orzeźwiający smak, przypominający młody groszek. Można ją dusić z czosnkiem, cebulą i śmietaną, dodawać do zup, omeletów, naleśników, pierogów czy w końcu

do wiosennych sałatek. Spokojnie dorzucicie ją też do zielonego smoothie. Pod jednym warunkiem: warto ją przedtem krótko przegotować. Roślina zawiera saponiny (to te glikozydy o właściwościach pieniących - skojarzenia z mydłem są właściwe), dlatego spożywana w dużych ilościach na surowo może działać przeczyszczająco i powodować niestrawność. Warto ją więc przynajmniej minutę gotować, co zniweluje ten niefortunny efekt.

Gwiazdnica, mimo delikatnej aparycji, to prawdziwa twardzielka. Potrafi rosnąć w naszym klimacie cały rok - w grudniu na Helu można było podziwiać całe jej donice - a po dwóch miesiącach ostrej zimy, znowu wychodzi spod śniegu i kwitnie. Jeden okaz wytwarza około 15 tys. nasion, które kiełkują już w temperaturze nieco powyżej 0 stopnia Celsjusza.

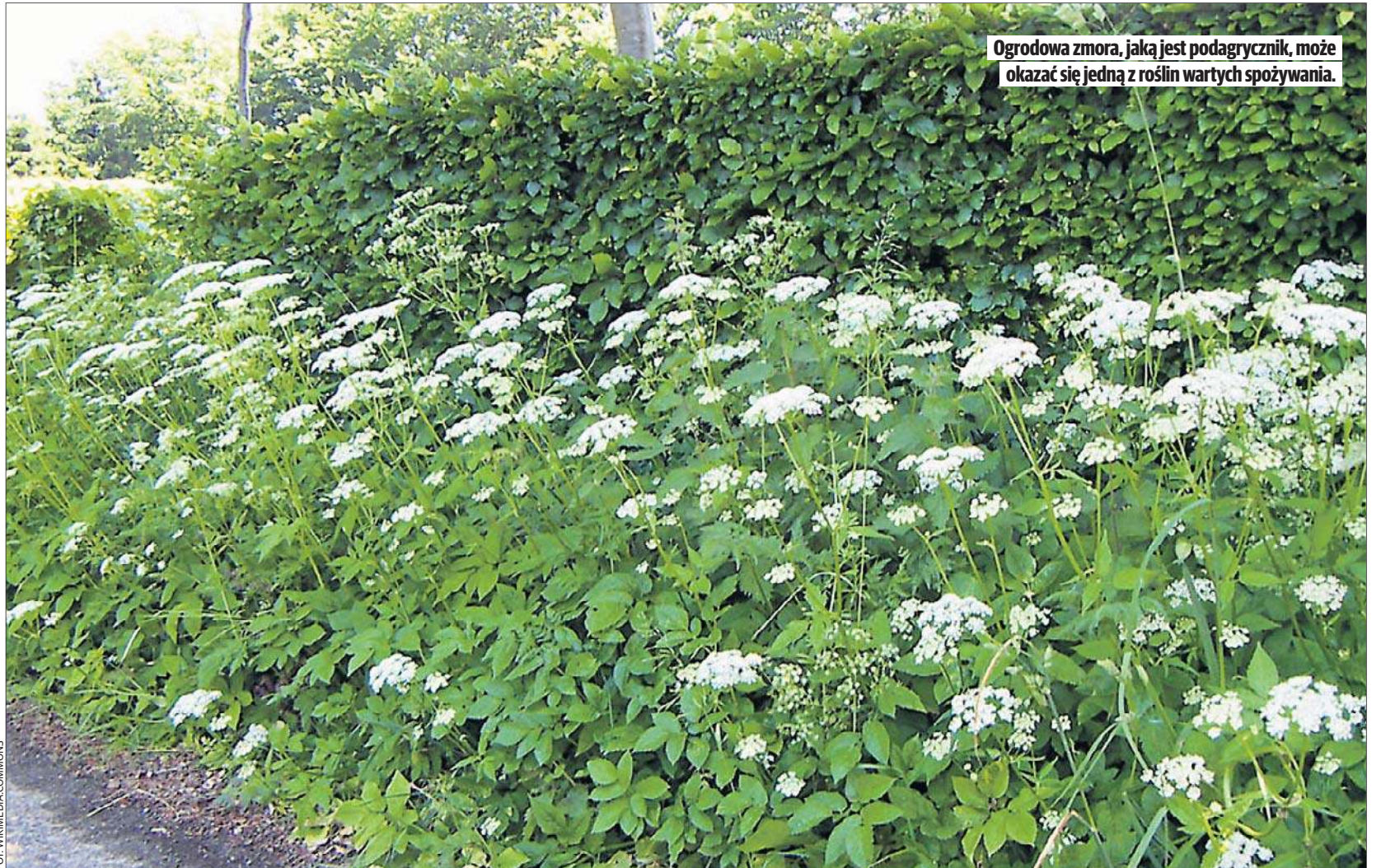
Mniszek pospolity, ale niezwykły

To jeszcze jeden kuchenny bohater wczesnej wiosny. Zbieramy jego listki jeszcze przed pojawieniem się pąków kwiatowych - są wtedy najlepsze, lekko pikantne w smaku, później niestety bardzo gorzknieją. Pospolity na łąkach, polach, trawnikach i przy drogach, błyskawicznie wchłania wszystkie

kie zanieczyszczenia, więc szczególnie przy jego zbiorze trzeba unikać miejsc skażonych przemysłowo.

Liście mniszka, zebrane są w przyziemną różyczkę, mają ząbkowany kształt oraz charakterystycznie wycięte brzegi. To one są składnikiem wykwintnych marcowych i kwietniowych sałatek. Mlecznobiały sok rośliny (stąd częste mylne skojarzenie nazwy z innym gatunkiem - mleczem polnym) może zabarwić skórę na dłoniach, więc na wyprawę po mniszka warto zabrać ze sobą rękawiczki. Także wtedy, jeśli chcecie wykopać korzeń - to z niego po uprażeniu na rozgrzanej i suchej patelni, a później zmieleniu, robi się pyszną, pełną wartości odżywczych (witamina A, potas, żelazo), kawę, która jest bezkofeinową alternatywą dla zwykłej arabiki. Korzenie wykopujemy wcześnie wiosną, później rośliny przekierowują soki pełne cennych właściwości do liści.

To nie wszystkie gatunki, które „ruszają” wiosną. Za chwilę pokażą się też czosnacek pospolity, jasnota purpurowa, bluszcz kurdybanek, krwawnik czy ziarnopłon. O tych i innych smakołykach przeczytacie Państwo w kolejnej odsłonie dzikiej kuchni.



Ogrodowa z mora, jaką jest podagrycznik, może okazać się jedną z roślin wartych spożywania.

BHP zbioru

Wytrawne zielarki doradzają, by ubrać się na biało (wtedy widać, czy mamy na sobie „gości”), przydadzą się też długie spodnie, bluza z długim rękawem i coś na głowę.

1. Zbieraj tylko te rośliny, które dobrze znasz, rozpoznajesz i jesteś ich pewna/pewien. Pomyłki mogą kosztować zdrowie i życie.

2. Sprawdź, czy roślina nie jest rzadka lub chroniona - jeśli tak, nie zrywaj.

3. Bezwzględnie nie zbieraj roślin w rezerwach ani na terenach chronionych, w parkach narodowych.

4. Sprawdź, czy w otoczeniu rośliny występuje jej więcej - zostaw pojedyncze stanowiska w spokoju, niech gatunek ma szansę się rozrosnąć lub rozsiać.

5. Jeśli zbierasz np. liście lub kwiaty, pominię ich część na łodydze. Zostaw coś dla owadów - zapylaczy oraz by roślina mogła się dalej rozwijać i odżywiać (fotosyntezować).

6. Unikaj zbiorów na terenach zanieczyszczonych - obok szos, nasypów kolejowych, śmietnisk, obszarów uprzemysłowionych. W mieście pamiętaj, że z parków i trawników korzystają psy, omijaj miejsca, w których załatwiają swoje potrzeby.

7. W lasach również możesz zbierać, ale pamiętaj, aby zostawić ściółkę w takim stanie, w jakim ją zastałeś/zastałaś. Nie niszczy grzybnia.

8. Zbieraj zieleninę do przewiewnego kosza albo papiero-

wych toreb, nie używaj foliowych woreczków, rośliny się w nich zaparzą.

9. Jeśli planujesz suszyć zioła (na przykład na herbatkę), zapoznaj się z odpowiednimi tego zasadami i sprawdź, czy zbiory nie mają pleśni ani chorób.

10. Jeśli idziesz w teren, zabierz coś na kleszcze i komary - repelent może się przydać do ochrony przed bolesnymi czy niebezpiecznymi ukąszeniami.

Praktyczne porady

1. Przy rozpoznawaniu roślin możesz korzystać z aplikacji na telefon, takich jak PlatNet, Seek, Flora Incognita i innych. Aplikacje się czasem mylą, więc warto nabyć lub uzupełnić wiedzę np. na spacerze roślinnym ze specjalistą czy specjalistką, która wytłumaczy wszystkie niuanse i odpowie na pytania.

2. Dzikie rośliny przed spożyciem dokładnie kilka razy wypłucz w zimnej wodzie. Aby usunąć zanieczyszczenia, a także ewentualne pasożyty i bakterie, można zmoczyć rośliny w wodzie z dodatkiem octu w proporcji 1:10 przez kilka - kilkanaście minut. Najbezpieczniej jest ich sparzenie lub zblanszowanie.

3. Na rynku dostępnych jest wiele książek z opisami dzikich roślin oraz przepisami dzikiej kuchni. Warto je przestudować przed pierwszym spacerem.

Przykładowe przepisy

PESTO Z PODAGRYCZNIKA

- 3 garści młodych, umytych i osuszonych liści podagrycznika
- 3 łyżki oliwy z oliwek lub dobrej jakości oleju
- 100-150 g pestek słonecznika, migdałów lub orzechów np. włoskich
- 1-2 ząbki czosnku
- sól, pieprz
- odrobina soku z cytryny

Składniki zmiksuj na jednolitą masę, nasiona lub orzechy możesz wcześniej uprażyć na patelni. Podawaj jako pastę na chleb lub jako dodatek np. do makaronu. Przechowuj w słoiku w lodówce, zalewając wierzch oliwą, by zawartość zachowała swój kolor.

ZUPA Z POKRZYWY

- 200-300 g świeżych, młodych liści pokrzywy (najlepsze są same czubki)
- 1 litr bulionu warzywnego

- 4 ziemniaki
- 1 cebula
- 1-2 ząbki czosnku
- 1 marchewka
- 2 łyżki masła lub oleju
- 100 ml śmietany 18 proc.
- do smaku: sól, pieprz, gałka muszkatołowa, sok z cytryny

Młode liście pokrzywy dokładnie umyj i przelej wrzątkiem. W garnku rozpuść masło, dodaj pokrojoną w kostkę cebulę i czosnek, obrane i po-

krojone w kostkę ziemniaki i marchew. Podsmaż chwilę i zalej gorącym bulionem. Gotuj około 20 minut. Dodaj pokrzywę do zupy i gotuj kolejne 5 minut. Po zdjęciu z ognia zmiksuj całość blenderem. Dodaj śmietanę, sól, pieprz, szczyptę gałki muszkatołowej i trochę soku z cytryny. Podawaj z jajkiem na twardo, groszkiem ptysiowym albo grzankami.

Barbara Piórkowska



Liście mniszka z brązowym ryżem

Trochę te trzy stroniczności dominowały w ówczesnej Ziemi Świętej. Wszystkie były uwikłane politycznie, ale dwa pierwsze uznały naukę Chrystusa za wrogą i niebezpieczną.

Św. Mateusz opowiadając epizod o żądaniu znaku z nieba, skierowanym do Jezusa, rozpoczyna go słowami: „Przystąpili do Niego faryzeusze i saduceusze, i wystawiając Go na próbę, prosili o ukazanie znaku z nieba” (Mt 16,1).

Pobożni i ciwniej

Żydowski historyk Józef Flawiusz w swej „Wojnie żydowskiej” zapisał: „Są bowiem u Żydów trzy rodzaje uprawianej filozofii: zwolennicy jednej zwą się faryzeuszami, drugiej - saduceuszami, a trzeciej - esseńczykami. Ci ostatni cieszą się opinią wielce świątobliwych”. W powszechnej do dziś opinii faryzeusze i saduceusze byli zawsze sprzymierzeńcami w swej wrogości do Jezusa. Tymczasem obydwie stronnictwa jeszcze większą niechęć żywiły do siebie nawzajem.

Esseńczycy z Qumran nad Morzem Martwym byli w tej kwestii bardziej zdystansowani. Dowodzi to, że judaizm, jako religia pozbawiona dogmatów w chrześcijańskim rozumieniu tego słowa, sprzyjał powstawaniu różnych ugrupowań o charakterze religijnym, które odznaczały się nie tylko różnym stopniem politycznego zaangażowania, ale tolerancją na teologiczne nowości.

Faryzeusze, saduceusze i esseńczycy nie byli jedyni. Dodajmy do nich sięgających po terror zelotów, sykaryjczyków, czyli ich jeszcze bardziej radykalny odłam i herodian, którzy uważali Heroda Wielkiego za swojego mesjasza. Swoją wkład w religijny mikś mieli także mieszkający w Egipcie tzw. terapeuci, którzy prowadzili życie zbliżone do monastycznego. Byli tak pobożni, że Euzebiusz z Cezarei w swojej „Historii kościelnej” uznał ich za pierwszych mnichów chrześcijańskich.

Większość pobożnych Żydów nie była jednak formalnie ani faryzeuszami, ani saduceuszami, ani nie należała do innych ugrupowań. Ulegali silniejszemu lub słabszemu wpływom, argumentacji i poglądom głoszonym przez członków poszczególnych ugrupowań.

Najważniejsze Prawo

Największe, jak się powszechnie przypuszcza, wpływy na kształt instytucji religijnych i na myśl teologiczną judaizmu w czasach Jezusa mieli faryzeusze. Flawiusz wspomina o ich istnieniu już za czasów Jonatana (161-143 przed Chrystusem). Kiedy na arenie politycznej Palestyny pojawili się Rzymianie, ich rola znacznie zmalała, nie zeszli jednak całkowicie ze sceny politycznej.



Jean Tissot „Jezus wystawiony na próbę przez faryzeuszy i esseńczyków”. Ten obraz powstał we Francji w latach 1886-1894.

Nazwa ugrupowania pochodzi od hebrajskiego słowa „oddzielony”, „odseparowany”. Jej rodowód nie jest znany, najczęściej jednak uważa się, że przylgnęła ona do tych, którzy odzielali się od innych niezwykłym silnym przywiązaniem do Prawa Starego Testamentu. Faryzeusze zwracali największą uwagę na zachowanie przepisów Prawa w każdym szczególe. Sądzili, że Bóg dał Mojżeszowi nie tylko Torę, ale także tradycję ustną, przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

Od strony eschatologicznej faryzeusze pełni byli nadziei na indywidualne przetrwanie: człowiek po śmierci zmarłych wstaje w swym własnym cielesnym i wciąż - zgodnie z Platonem - posiada duszę nieśmiertelną, która zasługuje na szczęście w niebie lub potępienie w piekle, w zależności od doczesnych poczynań. Wierzyli więc w sąd ostateczny i wieczną nagrodę lub potępienie po śmierci. Uznawali także istnienie substancji duchowych - aniołów, czemu z kolei zdecydowanie sprzeciwiali się saduceusze.

Faryzeusze przyglądali się Jezusowi, jego uczniom i jego nauce bardzo uważnie. Dlatego też w Ewangeliach jest przez nich nieustannie obserwowany, atakowany za działalność, za różne wypowiedzi, za kontakty choćby z grzesznikami, celnikami, Samarytanami i poganami. Jezus wciąż odpowiada na ich zarzuty, pułapki, groźby, czy nawet na zamachy na swoje życie.

Niekiedy sam atakuje i prowokuje, a nawet grozi w najsil-

niejszych słowach: „Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i szczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tam surowszy dostaną wyrok” (Mk 12,38-40). W innym miejscu: „Węże, plemię żmijowe, jak wy możecie ująć potępienia w piekle?” (Mt 23-32)

Już po zburzeniu Świątyni ruch faryzeuszy przejął niemal pełną kontrolę nad Żydami w Judei i żydowską diasporą. Większość faryzejskich „uczonych w piśmie” wywędrowała razem z żydowskimi wygnaniami do Babilonii i Egiptu, a część pozostała w Palestynie. Dzięki właśnie faryzeuszom prawo ustne zostało przekazane, rozszerzone, na nowo sformułowane i w końcu skodyfikowane w Misznie (ok. 200 r. po Chrystusie), a potem w uzupełnionym Talmudzie. Tak narodził się rabinizm.

Bogaci i syci

Mniej wpływowi od faryzeuszy byli saduceusze, w gronie których znajdowało się wielu przedstawicieli ówczesnych możnych elit, zwykle sprzyjających Rzymowi. Niektórzy wywodzą saduceuszy od Sadoka, kapłana o znaczących wpływach politycznych za czasów Dawida, inni zaś wolą odwołać się do hebrajskiego przymiotnika „saddiq”, co znaczy „sprawiedliwy”. Stronnictwo powstało niemal jako współczesne naro-

dzinom faryzeizmu, a więc w II w. przed Chrystusem.

Saduceusze w zasadniczych punktach podzielali doktrynę judaizmu: Bóg wybrał Izraela, a Izraelci winni są posłuszeństwo Prawu. Ale można odnieść wrażenie, że w przekonaniu saduceuszy sporo jest elementów protodeizmu. Dobro i zło, pomysłność i nieszczęście zależą w przeważającej mierze od woli człowieka.

Potwierdza to Flawiusz: „Saduceusze stanowią drugi zakon, w ogóle nie uznają losu, a Bóg według nich jest poza możliwością czynienia jakiegokolwiek zła lub nawet oglądania go. Utrzymują, że ludzie mogą czynić wybór pomiędzy dobrem a złem i tylko od woli każdego z nich zależy, czy pojedzie jedną czy drugą drogą. Odrzucają jednak nieśmiertelność dusz, odbieranie kary lub nagrody w Hadesie”.

Co ważne: saduceusze odrzucali wiarę w nieśmiertelność dusz, negując tym samym zmartwychwstanie i sąd ostateczny. Podobnie było z koncepcjami mistycznymi oraz mesjanizmem. Nie przyjmowali też innych pism Biblii Hebrajskiej poza Pięcioksięgiem, ani tradycji ustnej. W Dziejach Apostolskich czytamy: „Saduceusze bowiem mówią, że nie ma zmartwychwstania, ani anioła, ani ducha, a faryzeusze uznają jedno i drugie.

Można by to nazwać - używając dzisiejszych pojęć - judyzmem reformowanym. W Nowym Testamencie przedstawiciele saduceuszy to głównie wyżsi kapłani i arcykapłani

w świątyni jerozolimskiej. Zajmowali większość z 70 miejsc w radzie rządzącej zwanej Sanhedrynem, co nie znaczy że przez większość czasu nie musieli zgadzać się z pomysłami mniejszości faryzejskiej, ponieważ ci byli bardziej popularni wśród mas.

Ponieważ saduceusze nie pozostawili po sobie żadnego pisemnego świadectwa, wszystko, co wiemy o tym, w co wierzyli i co robili, znajduje się w Biblii i źródłach z drugiej ręki. Według większości zapisów historycznych saduceusze byli nieuprzejmi, arogancy, żądni władzy i szybko spierali się z tymi, którzy się z nimi nie zgadzali. Zniknęli po przegranej antyrzymskim powstaniu (66-70 r. po Chrystusie), zburzeniu Świątyni przez Tytusa i rozproszeniu Żydów.

Benedykt zadziwia

Jakkolwiek dziwnie to brzmi, nauczanie Jezusa zdecydowanie bliższe jest poglądom faryzejskim niż saducejskim. Stąd też pomiędzy Jezusem a faryzeuszami nie zawsze panowały wrogie relacje - to właśnie faryzeusza o imieniu Nikodem, podczas nocnej rozmowy Jezus przekonywał o miłości Boga: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Jeszcze do niedawna teologowie i historycy nie traktowali też poważnie teorii, że Jezus miał bliskie relacje z esseńczykami. Ci bowiem raczej unikali kontaktów ze Świątynią i żyli

w wyodrębnionych zamkniętych społecznościach, które cechowała na poły komunistyczna wspólnota dóbr materialnych, czystość rytualna (w tym celibat) i ściśle podporządkowanie się wewnętrznej hierarchii władzy.

Lecz w kwietniu 2007 r. wiernych zelektryzowały słowa Benedykta XVI, który w homilii wygłoszonej w Wielki Czwartek zauważył, „że jest wielce prawdopodobne, że Jezus celebrował Paschę wg kalendarza i zgodnie ze zwyczajami esseńczyków”.

Papież nawiązał tym samym do istniejącej w Ewangeliach tzw. „pozornej przeciwności” odnoszącej się do dnia śmierci Jezusa. Szukając jej wyjaśnienia w wielkoczwartkowym kazaniu papież stwierdził, że Jezus spożywał Ostatnią Wieczerzę według zwyczajów wspólnoty z Qumran.

Powstają w związku z tym pytania: dlaczego tak postąpił? Jaka była prawdziwa relacja Jezusa z esseńczykami? Dlaczego nie wspomina się o nich w Nowym Testamencie? A także: jaki był związek Jezusa z Janem Chrzycielem, który głosił swoją proroczą naukę w pobliżu Qumran?

Pytania te wciąż czekają na swoje odpowiedzi i być może nigdy ich nie dostaniemy. Esseńczycy zniknęli bowiem ze sceny dziejów za czasów powstania antyrzymskiego i krwawej pacyfikacji Judei przez Tytusa. Po tych wydarzeniach nie znaleziono już żadnych śladów dotyczących tego ugrupowania.

Mariusz Grabowski

Jak wyglądała Wielkanoc na szlacheckim stole? Jedzono bardzo dużo, ale równie ważna była oprawa wizualna świątecznego śniadania. Aneta Boruch opisuje wielkanocne zwyczaje dawnych elit Rzeczypospolitej.

Święta w życiu szlachty staropolskiej były bardzo ważnym elementem życia - zwłaszcza Wielkanoc była obchodzona uroczysto. Tak bardzo, że nawet w „Panu Tadeuszu” zajmuje ona mnóstwo miejsca, prawie całą księgę.

„Dalej inne potrawy, a któż je wypowie!

Kto zrozumie nieznanne już za naszych czasów,

Te półmiski kontuzów, arkaśów, blemasów,

Zingredycjami pomuchl, figatelów,

Cybetów, piżm, dragantów, pinelów, brunelów;

Owe ryby: łososie suche, dunajeckie,

Wyżyny i kawijary weneckie, tureckie,

Szczuki główne i szczuki podgłówne, łokietne,

Flądry i karpie ćwiki, i karpie szlachetne;

W końcu sekret kucharski: ryba niekrojona,

U głowy przysmażona, we środku pieczona,

A mająca potrawkę z sosem u ogona”.

Tak opisywał Mickiewicz w Księdze dwunastej swego eposu wystawną ucztę. Wprawdzie nie jest to opis wielkanocnego śniadania jako takiego, ale z okazji święta Najświętszej Panny Kwietnej, które wypada 25 marca, ale można się domyślać, że Wielkanoc - w końcu też wypadająca w okolicach tej daty - wyglądała podobnie.

Na pewno była to wielka uroczystość, do której przygotowania trwały kilka tygodni. Oczywiście przygotowaniem duchowym był post, którego przestrzegano o wiele bardziej restrykcyjnie niż obecnie. Ale po Wielkim Piątku, kiedy właściwie nic nie jedzono, i po Wielkiej Sobocie, kiedy zrezygnowano z potraw mięsnych, nadchodził wielkanocny czas radości i świętowania.

Tradycje wielkanocne z czasów Polski przedrozbiorowej możemy prześledzić na przykładzie przekazów zachowanych w murach istniejącego od XVI wieku Pałacu Branickich w Białymstoku.

- Śniadanie wielkanocne w białostockim pałacu gromadziło nie tylko Branickich i ich gości, ale także całą służbę - mówi historyk dr Iwona Kulesza-Woroniecka. - To był jeden z nielicznych dni, poza Wigilią, kiedy następowało bratanie się jasnie państwa z resztą dworu, a ten był niemały: w czasach świetności liczył około 180 osób - podkreśla doktor historii z Uniwersytetu w Białymstoku.

Wielkanoc w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej nie była świętem tylko rodzinnym.



Bronisława Rychter-Janowska „Śniadanie wielkanocne w ziemiańskim dworze” - obraz z przełomu XIX i XX wieku.

Wielkanoc

we dworze szlacheckim

W gościnę przyjeżdżali też współpracownicy polityczni władcy, bliższa i dalsza rodzina, np. siostra hetmana z Bociek, a nawet Karol Radziwiłł „Panie Kochanku” - znany hulaka przybywał na uroczystości do Białegostoku z Nieświeża.

W dużych dworach magnackich wiodącą rolę w przygotowaniu do uczt pełnił kuchmistrz. I XVIII-wieczną modą zazwyczaj był on Francuzem. Kuchnia zatrudniała kilkanaście osób. Kuchmistrz wszystkim zawiadywał, ale byli też kucharze, pasztecznicy, cukiernicy, osoby do pieczenia chleba i zaopatrzenia piwnic w trunki. Luksusowe wina sprowadzano z Francji, a polskie napitki zapewniał dworski browar.

Gdzie jeszcze szukano inspiracji kulinarnych? Z okolicy. Lokalne stawy, bażantarnia, okoliczne folwarki stanowiły zaplecze zaopatrzeniowe dla dworu. Po długim poście podstawowym produktem na stół były różnego rodzaju mięsa. Ale nie tylko - także nabiał, czyli masło, sery, a przede wszystkim jajka jako symbol odradzającego się życia. Nie brakowało również ryb.

Już na kilka tygodni przed świętami sprowadzano tzw. produkty kolonialne, czyli cytrusy, korzenie, przyprawy, bakalie - to był ważny element przygotowywania potraw. Trzeba pamiętać, że kuchnia staropolska była bardzo korzenna, mocno przyprawiona.

Wynikało to z dwóch przyczyn - z jednej strony była to

chęć przykrycia nieświeżego czasem zapachu mięsa, a z drugiej manifestacja pozycji majątkowej magnata. Przyprawy były bardzo drogie, więc jeśli było ich dużo, to oznaczało, że mamy do czynienia z osobą zamożną.

- Szacuje się, że roczny zapas przypraw dla dworu magnackiego mógł wynosić równowartość wioski - mówi dr Iwona Kulesza-Woroniecka.

W bardzo dużych ilościach zamawiano też cytryny - nawet kilkaset sztuk.

Trudno powiedzieć, ile dzików, saren czy drobiu trafiało na hetmański stół, bo brakuje na to rachunków historycznych. Wiadomo jednak, że szło bardzo dużo dzicyzny, która wtedy była bardzo popularna. Ale i tania, bo własne lasy i zwierzyńce były jej niewyczerpanym właściwie źródłem.

Zjadano też sporo wołowiny, która do dziś uważana jest za mięso drogie. W mniejszym stopniu na stół szła za to wieprzowina, ponieważ uważano ją za mięso tanie i proste. Na Wielkanoc jednak musiało być pieczone prosię. Kiełbasy i szynki również były mile widziane. Przygotowywano je jednak głównie z myślą o mniej zamożnych, czyli służbie.

- Specyficzne i charakterystyczne dla dworu Branickich były potrawy z danieli. Uchodziły za rarytas - opowiada Iwona Kulesza-Woroniecka. - Białostocki dwór był jednym z nielicznych, gdzie hodowano daniele w przydomowym zwierzyńcu i inni magnaci chętnie je kupowali na swoje potrzeby - dodaje.

Gdybyśmy stanęli przed świątecznym hetmańskim stołem, na pewno byłibyśmy nim zadziwieni. Zadaniem kuchni staropolskiej nie było bowiem tylko nakarmić ciało, ale też oczyli w sensie estetycznym. Nie było kuchmistrza z prawdziwego zdarzenia, który nie stawiałby sobie za punkt honoru nadać uczcie odpowiednią formę.

Standardem był baranek (wykonany z ciasta lub masła), który zajmował zwykle centralne miejsce na stole. Obok niego stawiano zwykle krzyż z rzeźbionymi dziełami dworskiego ogrodnika. Było też dużo pisanek, często bardzo efektownych. Ale nie były to jedyne ozdoby. Tradycyjnie wielkanocny stół był bardzo strojny.

- Zdarzało się więc podawanie kapłona, czyli trzebiegoneguta, w butelce. Skórę z kapłona wsadzało się do butelki, nalewano masę z jajek i mleka i gotowano w wodzie. Całość ścinała się. I choć wartości smakowe takiego dania nie były wielkie, to ciekawy efekt wizualny był zapewniony.

W wieku XVIII ciasta dopiero zaczęły się pojawiać w świątecznym menu. Wcześniej w kulturze staropolskiej na deser podawano nie tyle ciasta, co raczej nabiał lub owoce. Za deser uchodzić mogło nawet danie z kwaśnego mleka. Pojawienie się ciast trafiło nad Wisłę z Francji, na dobrą sprawę jest

więc typowo francuskim zwyczajem.

Na Wielkanoc królowały głównie baby szafarowe - szafaran był drogi, zatem ekskluzywny. Do ciast używano dużo bakalii, bo to również świadczyło o zamożności rodziny. Przygotowywano też różne sery - była to jakby zapowiedź obecnej paschy.

- Ciekawa kwestia to torty - mówi Iwona Kulesza-Woroniecka. - W XVII wieku tort to była zapiekanka, czyli warstwy przekładane mięsem i warzywami. Dopiero XVIII i XIX wiek przyniosły torty przyrządzane na słodko. Pamiętajmy też, że w XVIII wieku cukier wciąż był drogi, dlatego za wiele słodkości nie serwowano.

Generalnie wielkanocne śniadanie spożywano na zimno. Stół był zastawiany w największych salach paradnych pałacu, bo przecież podjąć trzeba było kilkaset osób. Jak wszędzie, najpierw każdy z każdym musiał podzielić się jajkiem. A przynajmniej hetmanostwo, wszyscy więc musieli do nich podejść z życzeniami. Oprócz jajka należało obowiązkowo zjeść chrzan - ta roślina w polskiej tradycji miała krzepić i zapobiegać chorobom, ale także ratować przed przejeżeniem w trakcie biady.

Nie da się ukryć - w święta obawiano się chorób wynikających z niepohamowania apetytu. Bo jeżeli uczciwie pościło się przez sześć tygodni, a niektórzy przez ostatnie dni w ogóle nic nie jedli, to ryzyko rzucenia się

w święta na jedzenie i rozchorowania się było duże. Jeśli jednak już ktoś za bardzo pofolgował sobie w jedzeniu, z pomocą spieszyła dworska apteczka i biegła w tych sprawach niewiasta.

Za główną metodę leczenia uchodziły alkoholowe nalewki na ziołach - powodowały, że trawienie poprawiało się. A poza tym na szczęście hetman zawsze miał co najmniej jednego lekarza na dworze.

Po śniadaniu udawano się do kościoła (wcześnoporaną msza wielkanocna, czyli rezurekcyjna, upowszechniła się dopiero w XX wieku), a potem - zgodnie ze staropolską tradycją - odwiedzano groby. Hetmanostwo szło do małego kościółka farnego. Tu też obowiązywała gradacja społeczna - Branicy i zamożni mieszczaństwo oraz szlachta robili to wcześniej. Później przychodzili mniej zamożni i służba.

W czasie świąt wskazany był spacer czy wycieczka, które ułatwiały poradzenie sobie z wielkanocnym obżarstwem. Popularne były gry karciane. Wieczorem odbywały się przedstawienia teatralne. Dzieci grały w palanta, ślepą babkę (ciuciubabkę) czy sero (gra polegająca na rzucaniu kółkami na paliki).

Poniedziałek to z kolei przede wszystkim śmigus-dynsus. Pod tym względem zwyczaj wielkanocny są niezmiennie od stuleci. Lany poniedziałek to co roku żelazny punkt wielkanocnych zwyczajów, które zachowały się do dzisiaj.

Mateusz Grabowski



Trzy charakterne kobiety. Postarwiły na sobie i rozkręcając swoją biznes

Izabela Kamińska stworzyła domową pracownię biżuterii „Luna Art”. To jej pasja i praca, którą może łączyć z wychowywaniem dzieci.

FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Historie tych trzech matek z Torunia dodają siły. Każda z nich ma troje dzieci, chciała i chce pracować. Życie żadnej z nich nie było usłane różami. Dziś rozwijają swoje małe biznesy, odzyskały radość życia i idą do przodu.

- Tak, mam takie marzenie, by ta moja mała działalność „sprzątniczka” kiedyś stała się firmą z prawdziwego zdarzenia. Na razie to tak zwana jednoosobowa działalność nierejestrowa, z uwagi na małe jeszcze zarobki. Ale cieszę, że ją rozwijam, mam zlecenia, zadowolonych klientów. Bo naprawdę ciężko mi było wrócić na rynek pracy - nie kryje Monika Gapska.

Monika, troje dzieci i dom na błysk

W marcu Monika skończyła trzydzieści lat i czuje, że zaczęła

się dla niej nowy okres w życiu. Jest mamą trójki dzieci: 11-letniej Agaty, 9-letniego Pawła i 5-letniego Kubusia. Od kilku miesięcy natomiast jest także sama sobie szefem - prowadzi usługi porządkowe „Monia Clean”.

Ktoś, kto dziś ma kontakt z Moniką - energiczną, optymistyczną szatynką - nawet nie podejrzewa, że ta kobieta z błyskiem w oku ma za sobą ciężkie chwile. A przecież tak było - poznała smak niemocy, odcienie depresji, no i tę blokadę w powrocie na rynek pracy. Bez wnikania w szczegóły: ze strony urzędu pracy satysfakcjonujących propozycji dla matki trójki dzieci nie było.

Monika jest absolwentką Technikum Hotelarско-Gastroonomicznego w Toruniu, więc wyuczony fach ma konkretny. Własną działalność postanowiła założyć jednak inną: posta-

wiła na sprzątanie domów, mieszkań, mycie okien etc. Tym zajmuje się właśnie „MoniaClean”.

Skalkulowała ceny, przygotowała promocje. Zaczęła ogłaszać się na Facebooku i aktywnie oferować w sieci swoje usługi tam, gdzie ktoś o takie pyta (np. na popularnych forach typu „Ogłoszenia Toruńskie” etc.). Wydrukowała plakaty i ulotki, które roznosiła po osiedlach. I... zaskoczyło! Okazało się, że postawiła na dobrego konia, bo jest popyt na sprzątanie. Szczególnie przed Wielkanocą zleceń jej nie brakowało.

- Kim są moi klienci? Naprawdę nie ma reguły. Są nimi zarówno osoby starsze, którym np. trudno wchodzić na drabinę i myć wysoko okna, ale i zdecydowanie młodsze, tylko za biegane i pracujące nieraz

po 12 godzin na dobę. Ot, niedawno sprzątałam u pani pracującej w toruńskim szpitalu, w takim wirze pracy, że - jak mówiła - człowiek zapominał, jaki jest dzień tygodnia. Znakiem naszych czasów są też zlecenia od bliskich osób chorych na depresję, którym trzeba „ogarnąć dom” - wylicza Monika.

Jak taką pracę połączyć z wychowywaniem trójki dzieci? Da się! Gdy mama sama sobie jest szefem i gospodaruje czasem, bywa naprawdę łatwiej niż przy etatowym zatrudnieniu. Poza tym Monika, jak każda mama kilkorga dzieci, po prostu musiała opanować sztukę organizacji życia codziennego. Gdy rozmawiamy, to jedną ręką odbiera telefon, drugą potrafi przygotowywać kurtkę dla Kubusia odbierającego ze „starszaków”, a gdyby

miała trzecią, to zapewne by jeszcze nią zapłaciła przy sklepowej kasie.

Izabela, troje dzieci i biżuteria z duszą

Izabela Kamińska z Torunia to także mama trójki dzieci. Długo szukała swojej drogi zawodowej. Zanim uruchomiła domową pracownię biżuterii „Luna Art”, miała się różnych zajęć. Będąc jednak mamą „na potrójnym etacie”, naprawdę trudno łączyć pracę na pełen etat z wychowywaniem dzieci. Tym bardziej, gdy praca taty wymaga wyjazdów i dyspozycyjności o różnych godzinach. A jak jeszcze przy tym wszystkim być spełnioną?

Po długim czasie błąkania się i okresowego tracenia nadziei, Iza znalazł swój sposób. Postanowiła skupić się na tym, co naprawdę lubi i potrafi,

a pracować w domowym zaciszu. Gdy jest to mały biznes, można prowadzić go w ramach tzw. nierejestrowej działalności gospodarczej - tak, jak robi to Monika Gapska, o której pisaliśmy wcześniej.

To drobna działalność zarobkowa osób fizycznych, która nie wymaga rejestracji firmy, o ile uzyskane przychody są niewielkie. Od 1 stycznia 2026 roku limit uprawniający do prowadzenia takiej działalności nierejestrowej jest ustalany kwartalnie. Wynosi 10813,50 zł, co odpowiada 225 proc. minimalnego wynagrodzenia brutto za pracę (przy minimalnej płacy 4806 zł).

Izabela kocha kwiaty. Ma jednak nie tylko tytuł florysty, ale i dekoratora wnętrz. Jest prawdziwą artystyczną duszą. W przeszłości pracowała w kwiaciarni, ale było to zaję-

cie mocno uzależnione od sezonowości, świąt i najwzajemniej w świecie nie dawało jej poczucia stabilności. Zresztą, jak mówi, poczucia rozwoju - też. Dziś, wkraczając już w kolejny rok kalendarzowy ze swoją pracownią „Luna Art” czuje, że jest na właściwym życiowym torze.

- Własna pracownia biżuterii pozwala mi łączyć pasję z macierzyństwem. Tworzę w zgodzie z rytmem domu, dzieci i serca. A widząc, jak moja biżuteria porusza innych, wiem, że to właściwa droga - podkreśla Izabela. - Zaczynałam od tworzenia tylko dla najbliższych, ale z czasem grono zainteresowanych tym, by nosić coś wyjątkowego i pełnego znaczenia było coraz szersze. Tak właśnie powstała „Luna Art”.

Tworzona przez nią biżuteria jest wyjątkowa, bo zawsze z przesłaniem i duszą. Nikt tak pięknie zresztą nie potrafi opowiadać o symbolice kamieni czy specyfice poszczególnych kruszców, jak Izabela. Swoje małe dzieła sztuki wykonuje głównie z naturalnych kamieni i pozłacanego srebra. Każdy kamień wybiera intuicyjnie, jak mówi, zwracając uwagę na jego barwę, strukturę i symbolikę. Chce, żeby biżuteria była dopasowana do osoby, która będzie ją nosić, współgrała z nią. A inspiracji najczęściej szuka w naturze.

- Każda bransoletka czy naszyjnik powstaje u mnie w ciszy. Zawsze z intencją dobra i światła dla jej przyszłego właściciela. To ma być dla niego taki mały, osobisty talizman - mówi mama z artystyczną duszą. Efekty prac w domowej pracowni biżuterii „Luna Art” Izabela Kamińska prezentuje w mediach społecznościowych - na Facebooku i Instagramie.

Olena, trzy córki, studio fotograficzne i nie tylko

Prawdziwie dramatyczną historię życia ma za sobą Olena Sapiton, artystka i mama trzech córek. Dziś dziewczynki mają 4, 8 i 13 lat, ale 24 lutego 2022 roku - gdy Rosja zaatakowała Ukrainę - to były jeszcze maluchy.

Tamtego dnia dla Oleny i jej rodziny, jak i dla tysięcy innych Ukraińców, dotychczasowe życie legło w gruzach. Uciekając przed wojną, przybyła z dziećmi z Żytomierza do Torunia. Nie tylko dała radę poukładać na nowo życie swojej rodziny, ale i odnaleźć się zawodowo oraz stworzyć twórczą przestrzeń z pożytkiem nie tylko dla swoich rodaków.

Opisywaliśmy to przy okazji czwartej rocznicy wybuchu wojny w Ukrainie. Parter kamienicy przy ul. Poniatowskiego 5 w Toruniu bowiem dzięki Olenie ma szeroko otwarte drzwi zarówno dla Ukraińców, jak i Polaków. Odbywają się tutaj zajęcia logopedyczne dla



Olena Sapiton uciekając przed wojną w Ukrainie przybyła do Torunia i tutaj zaczęła nowe życie. Jest projektantką ręcznie robionej biżuterii i gospodynią studia fotograficznego.

dzieci, kursy języka polskiego dla obcokrajowców, zajęcia malarskie dla dzieci i dorosłych, próby chóru.

Ale Olena Sapiton to także mama, która musiała poradzić sobie zawodowo i zarobkowo na obczyźnie. I daje radę! Jest projektantką ręcznie robionej biżuterii i gospodynią studia fotograficznego „KLM Art Space”, które działa na parterze wspomnianej kamienicy. Ale co najważniejsze - to Olena sama wyremontowała przestrzeń w tym dawnym Kulturhausie (był to przed laty swego rodzaju lokalny dom kultury) i teraz wynajmuje sale pod różne formy aktywności: warsztaty, kursy etc. Jeśli ktoś potrzebuje prawdziwie niezależnej przestrzeni do zorganizowania czegoś ciekawego - telefon do Oleny to świetne rozwiązanie.

- U siebie, w Ukrainie, także zajmowałam się kulturą i twórczością. Pełniłam nawet stanowiska kierownicze - zdradza Olena. Ale trzeba ją o to dopytywać, bo sama się nie chwali - jest osobą naprawdę skromną, choć energii do działania jej nie brakuje.

Podobnie jak dziesiątki jej rodaków Olena z Toruniem związała się już silnie. Tak samo zresztą jej córeczki. Ma swoje ukochane miejsca z parkiem na Bydgoskim Przedmieściu i starówką na czele. Tęsknota za ojczyzną i bliskimi, troska o ich losy - to cały czas przy niej jest. Ale układa w Polsce swoje i dzieci życie na nowo. Ono toczy się przecież dalej i trzeba działać. Fajnie, gdy

można to robić na swoich zasadach, będąc sobie szefem.

Dodajmy, że Olena też zaczęła od jednoosobowej działalności nierejestrowej, a teraz prowadzi już normalną działalność gospodarczą. Nie duży, ale jednak. - Łatwo nie jest, ale trzeba dawać radę i już - mówi nam tuż przed Wielką

Działalność nierejestrowa - kobiety mają pomysły

Monika Gapska i Izabela Kamińska pracują w ramach tzw. jednoosobowych działalności nierejestrowych (nazywanych też „nierejestrowanymi”). W ramach takich małych działalności, niewymagających rejestracji firmy, kobiety pracują w domach na wiele sposo-

bów. Dla wielu to także podążanie za pasją i robienie tego, co naprawdę się lubi.

Najpopularniejsze takie domowe interesy to pieczenie ciast na zamówienie, dekorowanie tortów, robienie pierogów, a także wykonywanie w domu makijaży. Nie mniej popularne są usługi związane z pielęgnacją i zdobieniem pa-

znokci czy coraz modniejsze ostatnio rękodzieło.

Warto wiedzieć, że od 1 stycznia 2026 roku zmienił się sposób ustalania limitu uprawniającego do prowadzenia działalności nieewidencjonowanej. Teraz to limit kwartalny wynoszący 225 procent kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę. Zatem działalność nierejestrową mogą prowadzić osoby, których przychody z tej działalności nie przekroczą w danym kwartale 10 tys. 813,50 zł.

Korzyści z działalności nierejestrowej

Nie musisz zgłaszać działalności w ewidencji przedsiębiorców - CEIDG (Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej), urzędzie skarbowym i GUS (nie będziesz potrzebować numerów identyfikacyjnych NIP i REGON).

Nie płacisz składek na obowiązkowe ubezpieczenia społeczne ani ubezpieczenia zdrowotne z tytułu działalności gospodarczej.

Nie musisz płacić comiesięcznych (albo kwartalnych) zaliczek na podatek.

Nie musisz płacić podatku VAT - obejmuje cię zwolnienie podmiotowe, bo przychody z działalności nierejestrowanej nie przekroczą 240 tys. zł w skali roku, chyba że sprzedajesz towary bądź usługi wymagające rejestracji do VAT już od pierwszej sprzedaży.

Nie musisz prowadzić skomplikowanej księgowości tylko uproszczoną ewidencję sprzedaży. (za: biznes.gov.pl)

Małgorzata Oberlan



Monika mówi, że zaczęła się dla niej nowy okres w życiu. Od kilku miesięcy jest sama sobie szefem.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskappress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwiska@polskappress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

• lokale użytkowe - do wynajęcia

• lokale użytkowe - wynajmę

• lokale użytkowe - zamienię

• działki, grunty - sprzedam

• działki, grunty - kupię

• gospodarstwa

• garaże

• pośrednictwo

• inne

• bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

• elektronika, komputery

• telefony

• car audio

• antyki

• kolekcjonerstwo, sztuka

• jubilerstwo

• filmy, muzyka

• foto, książki

• instrumenty muzyczne

• lombardy

• sport i rekreacja

• maszyny urządzenia

• materiały budowlane

• materiały opałowe

• tekstylia, odzież

• dla dziecka

• meble

• inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

• zamienię

• motofinanse

• motousługi

• inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

• języki obce

• korepetycje

• inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

• pediatria

• psychologia

• psychiatria

• stomatologia

• urologia

• inne specjalizacje

• przychodnie, kliniki

• laboratoria

• zabiegi

• opieka

• sprzęt medyczny

• uroda

• inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

• instalacyjne

• biurowo - projektowe

• komputerowe

• krawiectwo

• montażowe

• ogrodnicze

• porządkowe

• przeprowadzki

• reklamowe

• stolarskie

• radio taxi

• transportowe

• rozrywka

• uroczystości

• zabezpieczające

• inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANE, Tuszyn, 695-864-032

REKREAC. media okazja, 602-248-762

GARAŻE

GARAŻ kupię, 603-471-335

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

Auta uszkodzone - złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

DO prac przy zieleni oraz do prac komunalnych, doświadczenie, 795-665-652

DO sprzątnięcia zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

PAKOWACZ - praca przy pakowaniu. Od Zaraz! WTS, Łódź, Sienkiewicza 85/87, Ilp, lok 3, 515-121-450

PANIĄ do sprzątnięcia mieszkania, 793-153-722

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcownia, 602-371-680

W stolarstwie, 608-502-044

ZATRUDNIMY pracowników do dociepień Tel: 504 701 232

ZPCH AJG zatrudni osoby do sprzątnięcia z grupą, Zgierz, 509-336-746

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kropiółki, ciągi, 602-691-580

ALKOHOL - ciągi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

STOMATOLOGIA

Kompleksowe leczenie i protetyka, protezy elastyczne, implanty, 42-258-43-43, Ł/ Chojny, ul. Gościnną 8, 42-239-83-83, ul. Nastrojowa 53

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat. Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

ANTENY taniutko, 733-955-881

Automatyczne pralki - dojazd gratis, 42-674-14-67

Pralki - Kaczmarek, 603-200-349

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

GŁADZIE, malowanie, tapeta, karton/gips, 792-575-422

MALUJ - REMONTUJ 791-877-749

MALUJę i nie tylko, 506-177-580

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTOINSTALACJE, awarie, pomiary. Tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

ELEKTRYCZNE - awarie, 503-707-122

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

USŁUGI hydrauliczno - elektryczne, 721-933-455

KOMPUTEROWE

SERWIS laptopów, 733-955-881

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Cięcie drzew owocowych. Trawniki, ogrody. Fachowo, 605-307-582

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

PLUSKWI karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przewodzki, 501-781-201

STOLARSKIE

Meble kuchenne, inne, 42-632-33-92

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskappress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →



Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl



BUDOWLANE WALCZĄ O FINAŁ, EŁKAESIANKI O PIĄTE MIEJSCE

Jan Hofman

Siatkarki UNI Opole po zwycięstwie nad ITA Tools Stal Mielec (3:2) po raz pierwszy w historii awansowały do półfinału mistrzostw Polski.

Opolanki o prawo gry w finale zmierzą się z Budowlanymi. Pierwszy mecz tych drużyn już w sobotę w Łodzi, początek o godz. 12.30.

To będzie pojedynek drugiego i trzeciego zespołu w tabeli po rundzie zasadniczej ekstraklasy, ale bez wątpliwości zdecydowanymi faworytkami tej konfrontacji są siatkarki prowadzone przez trenera Macieja Biernata.

W drugiej parze półfinałowej broniący tytułu DevelopRes Rzeszów zagra z BKS-em Bostik ZGO Bielsko-Biała (piątek, 17.30). Rywalizacja w półfinałach toczy się do dwóch zwycięstw ze zmianą gospodarza po każdym spotkaniu.

W spotkaniu o piąte miejsce (do dwóch wygranych) ŁKS Commercecon podejmie dziś (sobota o godz. 20) Stal.

Nadal jesteśmy w grze, walczyliśmy o piąte miejsce, któ-



Siatkarki Budowlanych

re premiiowane jest grą w Europie - mówi Angelika Gajer, zawodniczka ŁKS. - Jest to bardzo ważna sprawa też dla klubu, żeby występować w tych europejskich pucharach, dlatego zrobimy wszystko, żeby osiągnąć cel. Walczymy do końca. Chciałyśmy być w najlepszej czwórce, niestety nie udało się, ale nadal mamy coś do ugrania i przede wszystkim mamy coś do udowodnienia.

O siódme miejsce w tym sezonie ekstraklasy zagrają w sobotę drużyny Metalkas Pałac Bydgoszczy i Lotto Chemik Police.

ŁKS musi przedłużyć wyjazdową serię



Na bramkę Wieczystej strzela Mateusz Kupczak.

Wiele wskazuje na to, że pojedynek Wieczysta Kraków - ŁKS będzie jednym z najciekawszych wydarzeń 27. kolejki piłkarskiej pierwszej ligi. Przemawia za tym kilka powodów.

Jan Hofman

W Wielką Sobotę Sosnowcu (boisko Wieczystej nie ma licencji PZPN) zmierzą się zespoły (godz. 19.30), które przed sezonem stawiane były w gronie faworytów do awansu do ekstraklasy.

Tymczasem obydwie drużyny rozczarowują swych wiernych fanów grą i wynikami, o czym świadczą ich pozycje w pierwszoligowej tabeli. Wieczysta zajmuje obecnie siódme miejsce w z dorobkiem 40 punktów (ma jednak zaległy

mecz z Polonią Bytom), a ŁKS jest dziesiąty mając na koncie dwa oczka mniej.

Oczywiście należy pamiętać, że obydwie ekipy w zasięgu czołówki. Wystarczy powiedzieć, że Śląsk Wrocław, który jest wiceliderem rozgrywek, nad Wieczystą, siódmą drużyną w tabeli, ma tylko cztery punkty przewagi.

Nie dziwi zatem, że działacze nie wytrzymali w trakcie rozgrywek i zdecydowali się na wymianę szkoleniowców. Wydaje się, że właściciel Wieczystej był bardziej nerwowo,



Michał Pazdan i Fabian Piasecki

bowiem w tym sezonie krakowski zespół prowadzili: Przemysław Cecherz (od 1 maja 2025), Gino Lettieri (od 10 października 2025), Rafał Jędraszczyk (od 3 listopada) i Kazimierz Moskal (od 25 listopada).

Ten ostatnio jest dobrze znanym fanom drużyny z Al. Unii, bowiem dwukrotnie wprowadził ŁKS do piłkarskiej ekstraklasy. Dokonał tego w sezonach 2018/2019 (awans z 2. miejsca) oraz 2022/2023 (awans z 1. miejsca).

Jednak roszady w Wieczystej nie wstrząsnęły zbyt mocno

no zespołem, bowiem drużyna ze stolicy Małopolski przegrała w poprzedniej kolejce ze Stalą Mielec 1:3.

W ŁKS były tylko jednak zmiany trenerskie i Szymona Grabowskiego (od 26 maja 2025) zmienił Grzegorz Szoka (od 11 listopada).

Nowy opiekun ełkaesiaków ma drobny sukcesik na koncie. W tym roku prowadzony przez niego zespół wygrał wszystkie trzy wyjazdowe pojedynki. Czy ta sztuka uda się również w Sosnowcu? Łódzcy kibice liczą na świąteczny prezent.

Tam nie będzie Polaków



Sebastian Szymański po przegranej w finale barażu.

Jan Hofman

W tegorocznych mistrzostwach świata w USA, Kanadzie i Meksyku wystąpi po raz pierwszy w historii 48 zespołów.

Nie będzie wśród nich Polski. Sześciu ostatnich uczestników wyłoniły wtorkowe finały barażu. Z eliminacji zwolnieni byli gospodarze.

Uczestnicy MŚ 2026: gospodarze: USA, Kanada, Meksyk

Europa (16 miejsc): Anglia, Francja, Chorwacja, Portugalia, Norwegia, Holandia, Niemcy, Hiszpania, Szkocja, Belgia, Szwajcaria, Austria, Czechy, Bośnia i Hercegowina, Szwecja, Turcja

Afryka (9+1): Maroko, Tunezja, Egipt, Algieria, Ghana, Re-

publika Zielonego Przylądka, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal, Demokratyczna Republika Konga;

Azja (8 bezpośrednich miejsc +1 w barażach): Japonia, Iran, Jordania, Korea Płd., Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska, Irak;

Ameryka Płd. (6+1): Argentyna, Brazylia, Ekwador, Urugwaj, Kolumbia, Paragwaj;

CONCACAF (3+2): Panama, Haiti, Curacao;

Oceania (1+1): Nowa Zelandia.

Mistrzostwa zaczną się 11 czerwca, czwartek, meczem w grupie A: Meksyk - RPA (godz. 21, Meksyk).

Finał 19 lipca, niedziela, Nowy Jork/East Rutherford (21)

Pracowita jesień naszej reprezentacji

Jan Hofman

W czerwcu mecze towarzyskie, od września do listopada występy w drugiej dywizji Ligi Narodów, a w grudniu losowanie eliminacji Euro 2028.

Tak wygląda plan na resztę roku piłkarskiej reprezentacji Polski, która nie wywalczyła awansu na mundial i po raz pierwszy od 12 lat opuści wielki turniej.

Na początku czerwca jest kolejny termin FIFA na „okienko reprezentacyjne”, więc nawet

te drużyny, które obejrzą mundial w telewizji, zaprezentują się kibicom w meczach towarzyskich.

Ważne daty reprezentacji Polski do końca 2026 roku:

03.06: mecz towarzyski, prawdopodobnie z Nigerią u siebie

25.09: mecz Polska - Bośnia i Hercegowina w Lidze Narodów

28.09: mecz Szwecja - Polska w LN

02.10: mecz Polska - Rumunia w LN

05.10: mecz Bośnia i Hercegowina - Polska w LN

14.11: mecz Rumunia - Polska w LN

17.11: mecz Polska - Szwecja w LN

06.12: losowanie eliminacji ME 2028 (Belfast, Irlandia Północna)



W meczu ze Szwecją było dużo walki.

Raków i Widzew grają o wesołe święta



Marcel Krajewski zdobył gola dla młodzieżowej reprezentacji Polski. Miłe widziana powtórka w pojedynku z Rakowem.



Fran Alvarez w dynamicznej akcji

Ten mecz, choć mierzyć się będą szósty i przedostatni zespół w tabeli piłkarskiej ekstraklasy, zapowiada się bardzo ciekawie i szykuje się zacięte starcie.

Jan Hofman

Mowa oczywiście o sobotnim spotkaniu 27. kolejki futbolowej ekstraklasy w Częstochowie, w którym Raków podejmie Widzew.

Wątpliwości nie ma, że w obydwu ekipach pełna mobilizacja, bowiem drużyny będą chciały o pełną pulę, a co za tym idzie spokojne święta piłkarzy, działaczy i sympatyków klubów.

Gospodarze jutrzejszej konfrontacji w dwóch ostatnich kolejkach zdobyli tylko jeden punkt (1:1 z Legią w Warszawie i 1:3 z Górnikiem w Zabrze) i wypadli

z pierwszej piątki rozgrywek. Obecnie tracą trzy punkty do trzeciego miejsca i sześć do lidera.

Co prawda Widzew pod wodzą nowego trenera, Aleksandra Vukovicia, nie przegrał (2:1 z Lechem Poznań, 0:0 z Arką Gdynia i Górnikiem Zabrze), ale nadal jest siedemnasty w tabeli, a ta lokata nie rzuca niczego dobrego, przez co spędza sen z powiek wiernych kibiców drużyny z Al. Piłsudskiego.

Ale oczywiście nie ma jeszcze co panikować, bowiem, jak wyliczyli statystycy, nawet ostatnia w tabeli, Termalica Nieciecza, ma jeszcze mate-

matyczną możliwość przegonięcia liderującego Lecha Poznań. Jak widać tegoroczne rozgrywki są niezwykle dynamiczne, i nadal dają szansę Widzewowi, by mógł szybko wykaraskać się ze sportowych kłopotów. Symptomatyczny jest tu przypadek Radomiaka Radom. Zespół ten, sklasyfikowany na 14. miejscu, ma sześć punktów straty do 4. pozycji, gwarantującej udział w europejskich pucharach i... trzy punkty przewagi nad strefą spadkową. Zatem Widzew musi walczyć i zdobywać punkty.

W trakcie reprezentacyjnej przerwy widzowiacy wyłącznie trenowali. Raków rozegrał sparing z pierwszoligową Stalą Rzeszów. Częstochoianie wygrali 5:1, a gole zdobywali: mający brazylijskie i hiszpańskie obywatelstwo Jean Carlos 16, Norweg Jonatan Brunos 17, Portugalczyk Leonardo Rocha 44 oraz 90+3 i Szwed Isak Brusberg 88.

Warto dodać, że w tym meczu, z powodu powołań do reprezentacji, zabrakło Lamine'a Diaby-Fadigi, Mitji Ilenicia oraz Oliwiera Zycha.

Grot SMS Łódź zmierzy się z Rekordem

Jan Hofman

Ciekawie w siedemnastej kolejce ekstraklasy piłkarskiej nożnych powinno być w Łodzi.

Dziś na boisku przy ul. Milionowej Grot SMS podejmował będzie Rekord Bielsko-Biała, początek o godz. 12.

To pojedynek sąsiadów w tabeli, łodzianki plasują się na siódmej pozycji, a ekipa z Bielska-Białej jest ósma w tabeli. Różnice punktowe w tej części klasyfikacji są niewielkie, dlatego każdy mecz bezpo-

średni nabiera szczególnego znaczenia.

Podopieczne trenera Sebastiana Papisa przystąpią do spotkania w bardzo dobrych nastrojach. W poprzedniej serii mistrzowskiej rozbiły na wyjeździe AP 2010 Orlen Gdańsk aż 6:0, prezentując skuteczny, ciekawy i ofensywny futbol.

W bezpośrednim starciu w rundzie jesiennej Grot SMS Łódź pokonał Rekord na wyjeździe 4:1. Pewnie kibice czekają na powtórkę takiego rezultatu.



Przy piłce Zofia Pagowska

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA KAPELANA ŁÓDZKIEGO SPORTU

*A jeśli umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że z Nim też będziemy żyć.
Wiemy bowiem, że skoro Chrystus powstał z martwych,
nie może ponownie umrzeć; śmierć nie ma już nad nim władzy.
Śmiercią, którą umarł, umarł dla grzechu raz na zawsze;
ale życie, którym żyje, żyje dla Boga.
W ten sam sposób uważajcie się za umarłych dla grzechu,
ale żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie."
Flp 3:10-12.*

*Droga Rodzino Sportowa!
Niech ta Wielkanoc będzie dla Was pełna ciepła,
miłości i radosnych chwil spędzonych w gronie najbliższych.
Niech ten czas daje nam wszystkim nadzieję na przyszłość,
pozwoli realizować wyznaczone cele również sportowe.
Wesołego „Alleluja”!*

**Duszpasterz Sportowców
Archidiecezji Łódzkiej
Ks. Paweł Miziołek
Wielkanoc A.D. 2026**



Startuje pierwsza liga żużlowa



Ostatnie przygotowania przed startem.

Jan Hofman

Inauguracja pierwszoligowego sezonu 2026 na polskich torach odbędzie się w sobotę w Ostrowie.

Miejsca drużyna Moonfin Malesa o godzinie 14 podejmie Hunters PSŻ Poznań. Z kolei o godz. 16.30 rozpocznie się starcie Stali Rzeszów z H. Skrzydłowska Orłem.

Trzeba przyznać, że apetyty łódzki fanów czarnego sportu znacznie wzrosły po niedawnych spotkaniach sparingowych. Podopieczni trenera Macieja Jadera pojechali w nich bardzo dobrze i pokonali ekstraklasy Fogo Unię Leszno 47:43 oraz dwa razy odprawili z kwitkiem drugoligowe Wybrzeżem Gdańsk.

W pojedynku z przedstawicielem elity Orzeł nie miał jed-

nego, wiodącego zawodnika, ale za to imponował równością i zespołowym podejściem. Każdy z liderów dorzucił swoje punkty, co w ostatecznym rozrachunku okazało się kluczowe.

Jeśli łódzcy kibice czekają na nowy sezon pełni optymizmu, to fani Stali nie mają powodów do radości. W ostatnim czasie rzeszowski klub opuściło więcej osób, niż w niej pozostało. Prezes, menedżer, trener młodzieży, pracownicy marketingu, większość składu. W Stali nie będzie reprezentował ani jeden senior, który jeździł w drużynie przed rokiem. Skład Stali w zimowym okienku przeszedł prawdziwą rewolucję. Jedną z wiodących postaci drużyny z Podkarpacia ma być Rasmus Jensen, ale też nie można zapominać o Oskarze Fajferze czy Duńczyku Andrease Lyagerze.

Volvo serii 200 było stworzone do pokonywania długich dystansów. Produkowano je w latach 1974-93. Przetrwowało inwazję plastiku i aerodynamiki. Zbudowano blisko 3 miliony egzemplarzy, co sprawiło, że stało się najpopularniejszym modelem w dziejach firmy.

Powstało przypadkowo i niejako z przymusu. Pod koniec lat 60. Szwedzi szykowali się do wprowadzenia całkiem nowych modeli. Przewidywano, że najbardziej luksusowe wersje będą miały silniki V8. Ameryka była najważniejszym rynkiem eksportowym Volvo. Lecz Stany stały u progu wielkich zmian. Volvo nie wiedziało, jak przygotować się do planowanych, ale niesprecyzowanych jeszcze norm bezpieczeństwa. Ponadto karoserie zaproponowane przez włoską firmę Caggiola nie budziły entuzjazmu. W końcu zapadła decyzja, aby unowocześnić produkowaną od 1966 r. serię 140/160.

W 1972 r. Szwedzi ukończyli serię prototypów Volvo Experimental Safety Car (VESC). Brzydkie jak Goeteborg w deszczu były jedynie poletkiem doświadczalnym. Konstruktorzy wypróbowali w nich rozwiązania z zakresu bezpieczeństwa. Między innymi zderzaki absorbujące siłę uderzenia z prędkością 16 km/h, poduszki powietrzne czy czujniki i kamery cofania. Auto zapewniało przeżycie pasażerom przy zderzeniu z prędkością 80 km/h! Rezultaty badań przydały się w nadchodzących latach, a pierwszym samochodem, który z nich zaczerpnął, był 240/260.

Zaprojektowany przez Jana Wilsgaarda, charakteryzował się prostymi, kanciastymi liniami, które stały się znakiem rozpoznawczym marki. Szeroka gama silników, w tym kultowe jednostki benzynowe B20, B21, B23, B200, B230 oraz rzadziej spotykane diesle. Model 260 dostał zupełnie nowy V6 typu B27, opracowany wspólnie przez Volvo, Peugeot i Renault. Miał pojemność 2,7 l i moc 140 KM. Mimo nowocześniejszej konstrukcji silniki V6 sprawiały użytkownikom więcej kłopotów niż rządowe „czwórki”. W 1979 dołączył sześciocylindrowy, rządowy diesel o pojemności 2,4 l i mocy 82 KM, stworzony przez Volkswagena.

Kilka miesięcy przed premierą serii 200, Volvo otworzyło nową fabrykę w Kalmar. Nie było w niej typowej taśmy produkcyjnej. Samochody przemieszczały się na automatycznych wózkach pomiędzy stanowiskami, na których odbywały się kolejne etapy montażu. Ludzie pracowali w małych grupach, w spokoju składając samochody. Nie męczyli się i mogli dopilnować jakości.

Jednak nowe modele podkopały dobrą opinię o Volvo. Zawiniło głównie słabe zabezpieczenie antykorozyjne i powłoka lakiernicza. Na domiar złego nie-

W 1976 r. amerykańska agencja bezpieczeństwa ruchu drogowego NHTSA zakupiła kilka Volvo 240, aby według nich wyznaczyć standardy testowania i bezpieczeństwa dla aut w USA.



FOT. VOLVO/MAT. PRASOWE, WIKIMEDIA

pokoje dręczące światową gospodarkę sprawiły, że koszty pracy w Szwecji znacznie wzrosły. Volvo stawało się coraz mniej konkurencyjne. Pięćdziesięciolecie firmy przypadające na rok 1977 było smutne, choć uświetniła je jubileuszowa seria srebrnych 244 DL z czarną tapicerką.

Karoserię zdobiły rocznicowe plakietki, ale pokrywająca je emalia szybko odłaziła. Oznaczenie 244 zawiera najważniejsze informacje o modelu: pierwsza cyfra to seria, druga - liczba cylindrów, a trzecia - liczba drzwi.

Równocześnie weszło na rynek 262 C, ekskluzywne coupé produkowane na bazie dwudrzwiowego Volvo 262 przez Bertone. Do 1981 r. powstały tylko 6622 sztuki. Nie jest to jednak najrzadszy wariant serii 200. Bertone zbudowało 335 sztuk wydłużonych limuzyn 264TE, a zakład w Kalmar - 280 egzemplarzy przedłużonych kombi 245 Transfer.

Wśród zwykłych odmian łatwo się pogubić. Były trzy wersje nadwoziowe: 2- i 4-drzwiowy sedan oraz 5-drzwiowe kombi. Dostępne były z wyposażeniem: L, DL, GL, GLE, GLT, GT i Turbo.

Ogólna zasada była jedna: im bogatszy wariant, tym większe światła (lub więcej świateł) i strojniejszy wlot powietrza. Turbo wyróżniało się doładowanym silnikiem o mocy 155 KM i pięcioramiennymi obręczami ze stopów lekkich z oponami niskoprofilowymi. Szwedzi produkowali szereg odmian dopasowanych do wymagań poszczególnych krajów, a przez 19 lat systematycznie korygowali

„Szwedzki czołg” zapoczątkował erę bezpiecznych aut

wygląd serii 200. Zmieniały się też silniki. W 1979 r. wyszły z użycia, przynajmniej w Europie, okrągłe reflektory, a krawędź klapy bagażnika obniżono o kilka centymetrów. W 1981 zamieniono dużą część chromowanych listew, w tym ramki szyb. W 1984 zakończono produkcję modeli 2-drzwiowych, a w 1986 przód upodobił się do takiego, jaki miało Volvo 740.

Współczesnym, duchowym odpowiednikiem legendarnego Volvo serii 200 (240/244/245) są modele S60, V60 i XC60. Właścicielem Volvo jest obecnie chiński koncern motoryzacyjny Geely Holding Group. Przejęli oni markę od Forda w 2010 roku. Mimo że firma weszła na giełdę w 2021 roku, Geely nadal pozostaje jej większościowym właścicielem.

Volvo słynie dzisiaj nadal z najwyższego poziomu bezpieczeństwa, ale także innowacji w dziedzinie elektryfikacji (EV) oraz skandynawskiego, minimalistycznego designu. Marka ta pozycjonuje się jako lider nowoczesnych technologii i zrównoważonego rozwoju, oferując luksusowe SUV-y i auta elektryczne.

Aureliusz Mikos



Volvo zyskało reputację „najbezpieczniejszego samochodu świata”.



Blżej pałacu Elizejskiego czy pałacu Buckingham?

Marta Nawrocka nie narzeka na brak obowiązków. Regularnie bierze udział w różnych spotkaniach i zaskakuje elegancją, na którą stawia. Nie inaczej było w Niedzielę Palmową, gdy pokazała się publicznie w różowej stylizacji. Elegancki garnitur zachwyił modowych ekspertów. W tym Daniela Jacoba Daliego, który nie szczędził jej komplementów.

- Stylowo można porównać ją z Victorią Beckham, która zawsze ma na sobie perfekcyjnie skrojone garnitury i stonowaną elegancję oraz z Brigitte Macron, która jest znana z europejskiej elegancji politycznej - mówił w rozmowie z Telemagazynem.

Nawrocka Niedzielę Palmową spędziła w Pałacu Prezydenckim z niezwykle twórcami z Kurpiowskiego Bractwa Bartnego. Uwagę przyciągała jej strój. Postawiła na bladuróżowy garnitur, do którego dopasowała klasyczną koszulę. Prezentowała się z niezwykle klasą.

- Pierwsza dama w tej stylizacji prezentuje elegancję, która jest jednocześnie subtelna i bardzo świadoma. Pastelowy, pudrowy garnitur w połączeniu z klasyczną koszulą zapinaną pod szyję tworzy wizerunek kobiety spokojnej, uporządkowanej i pewnej siebie. Całość opiera się na minimalizmie, gdzie brak zbędnych dodatków, gładkie upięcie włosów i naturalny makijaż sprawiają, że styl nie dominuje, lecz harmonijnie podkreśla osobowość.

Projektant i stylistka dodał, że strój, na który postawiła Marta Nawrocka, przypomina mu księżną Kate.

- W jej wizerunku można dostrzec skojarzenia z Kate Middleton, szczególnie w konsekwencji, elegancji i umiejętności budowania autorytetu. Styl pierwszej damy jest bardziej stonowany i mniej medialny, co nadaje mu wyjątkowej autentyczności i to jest bardzo właśnie przykład klasy, która nie potrzebuje przesady.

Agnieszka Kostuch



FOT. INSTAGRAM

Horoskop tygodnia

Baran



(21.03-19.04) Masz prawo pracować wolniej albo inaczej od wszystkich. Nie pozwól sobie z tego powodu czynić żadnych wyrzutów. Polecana na dziś asertywność.

Byk



(20.04-22.05) Myśl przyszłościowo, bądź pracowity i otwarty na nowe przedsięwzięcia. Dzięki temu zrealizujesz wiele pomysłów i poczynisz dobre inwestycje.

Bliznięta



(23.05-21.06) W najbliższym czasie może pojawić się problem, ale jeśli podejdziesz do niego bez emocji, wszystko powinno się obrócić z korzyścią dla Ciebie.

Rak



(22.06-22.07) Możesz wiele skorzystać, jeśli nie będziesz wielkim indywidualistą. Nie grymasz i staraj się pracować w grupie, choć wolałbyś zrobić to sam.

Lew



(23.07-23.08) Pokażesz się z jak najlepszej strony, pomagając komuś mniej zdolnemu od Ciebie. Zrobisz bardzo dobre wrażenie na innych i zapunktujesz u szefa.

Panna



(24.08-22.09) Zdasz dobrze życiowy egzamin, ale nie bądź z tego powodu nadmiernie zarozumiała. Takie zachowanie może zniechęcić Twoich znajomych.

Waga



(23.09-22.10) Unikaj w weekend brawury za kierownicą. Jest to dla Ciebie szczególnie niebezpieczne. Bądź ostrożny także po wyjściu z samochodu.

Skorpion



(23.10-21.11) Zapomnij o jakichkolwiek eksperymentach w sprawach uczuciowych. Powinieneś uważać i być wierny swojemu partnerowi. Nie warto ryzykować.

Strzelec



(22.11-21.12) Jakies spotkanie towarzyskie w środku tygodnia stworzy okazję do poznania kogoś ciekawego. Pewna osoba będzie na Ciebie nieśmiało zerkać.

Koziorożec



(22.12-19.01) Twój horoskop mówi, że chcąc nie chcąc, poprosisz kogoś o pomoc i to może stać się początkiem wielkiego uczucia. Randka możliwa nawet dzisiaj.

Wodnik



(20.01-18.02) Twoje zdrowie wymaga uwagi. Wyniki badań potraktuj jako poważne ostrzeżenie. Zmień styl bycia. Zaczynij się inaczej odżywiać.

Ryby



(19.02-20.03) Osobiste decyzje mogą być błędne, chyba że zachowasz umiar. Musisz poskromić swoją agresję i skłonność do impulsywnego działania.

Każdy ma prawo mówić na każdy temat

Doda chętnie zabiera głos niemal w każdym głośnym temacie: czy to społecznym, politycznym czy zdrowotnym. Często jej słowa odbijają się w mediach szerokim echem, niekoniecznie niestety pozytywnym. Na Jupiterach Plotka skonfrontowaliśmy zatem Dodę z pytaniem, czy dziennikarze wobec tego powinni indagować celebrytów o podobnie ważne kwestie. A może po prostu „zostawić” ich wyłącznie z kwestiami rozrywkowymi, lekkimi?

- Odbiję ci piłeczkę: czyli uważasz, że to, że ja śpiewam, i urodziłam się z talentem muzycznym, to zabiera mi prawo głosu? Bo jeśli robisz sondę uliczną i pytasz się o politykę, o różne tematy, o których ludzie rozmawiają, bo są tematami społecznymi, dotyczącymi ludzkich spraw, i mają się różnych zawodów, to im to zabiera prawo głosu? Nie. Więc jakim prawem ktoś uznał, że skoro my jesteśmy osobami sławnymi i występujemy na scenie, to my nie mamy prawa głosu na tematy, które nas dotyczą, bo płacimy podatki i jesteśmy obywatelami jak każdy z nas - oznajmiła piosenkarka. **(RT)**



FOT. ADAM JANKOWSKI

Nie trzeba ulegać modzie by mieć styl

Irena Santor jest ikoną polskiej sceny muzycznej. Jednak nie jest celebrytką, jak wiele dzisiejszych gwiazd sceny i nie bywa np. na pokazach mody i różnych galach.

- Nie byłam wielki na pokazie mody. Te dawne pokazy mody, jeszcze za czasów pani Grabowskiej, mitycznej pani Grabowskiej, też pokazywały piękno kostiumu, sukienki, modelu, ale także pokazywały osobowość modelek, wdzięk - mówi Irena Santor. - Muszę przyznać, że lata minęły i powróciło to, co najpiękniejsze. Dorota Goldpoint pokazała nam znów, zaakcentowała, że najważniejsza jednak jest kobiecość, wdzięk, szyk i właśnie to coś. Wróciły takie czasy, że będzie można znów do teatru ubierać się trochę strojnziej, zwrócić uwagę na to, jak wyglądamy. Z szacunkiem do tego, co oglądamy, bo przez wiele, wiele lat nauczyliśmy się, że do teatru, opery wszystko jedno, można chodzić w dzinsach, w wyciągniętym swetrze to nawet był jakiś szyk.

(AK)



FOT. R. NAWROCKI DLA DOROTY GOLDPOINT

Najstarszy syn Ibisza ma już 26 lat!

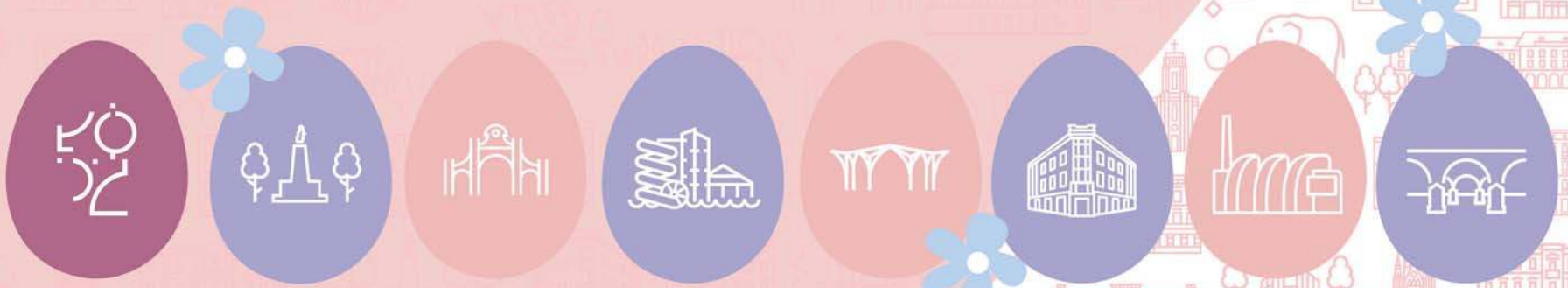
Krzysztof Ibisz to ikona. Prawdziwa legenda polskiej telewizji. Chociaż od lat doskonale sprawdza się jako prezenter, to z wykształcenia jest aktorem. W 1988 roku ukończył łódzką Filmówkę. W latach 90. XX wieku rozpoczął pracę w Telewizji Polskiej, później znalazł się na parę lat w TVN, aż w 2000 roku dołączył do Polsatu i do dzisiaj jest kojarzony głównie z tą stacją. Życie osobiste Krzysztofa Ibisza było dość burzliwe. W latach 1998-2004 był mężem dziennikarki Anny Zejdlar, z którą ma syna Maksymiliana. Od 2005 do 2009 roku był mężem Anny Nowak i z tego małżeństwa para doczekała się syna Vincenta. Od 2021 roku Krzysztof Ibisz jest mężem Joanny Kudzbalskiej, z którą ma dwójkę dzieci: syna Borysa i córkę Helenę.

Maksymilian Zejdlar to najstarszy syn Krzysztofa Ibisza. Urodził się w 2000 roku i niedawno wyznał, dlaczego nie postępuje się nazwiskiem ojca.

- Zrobiłem to dlatego, że bardzo jestem zżyty i z mamą, i z babcią, i z dziadkiem byłem bardzo zżyty. Dziadek włożył ogromny wysiłek w moje wychowanie i poczułem, że chciałem mu się w ten sposób odwdziżyć jako taki symboliczny gest. **(RT)**

FOT. AKPA





**Wielkanoc w Łodzi to czas
budzącej się wiosny.**

**Życzę wszystkim mieszkańcom
spokojnych, ciepłych świąt
- pełnych bliskości
i wzajemnej życzliwości.**

**Niech chwile odpoczynku
i spacer po mieście
dodadzą nam wszystkim
energii i radości.**

Wesołych Świąt!

Małgorzata Zdanowska

PREZYDENT MIASTA ŁODZI

